Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 226 (2015) ROK VII — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 16 SIERPNIA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna Wrocław

W rocznicę wyzwolenia Korei

Sierpień 1945 roku przyniósł narodowi koreańskiemu świt wolności. 50-letnie okowy niewoli samurajów japońskich zostały rozbite przez Armię Radziecką.

„Kraj porannej świeżości" — Korea od Pusanu do Jaluczian — zapłonęła nadzieją nowego, wolnego jutra. Zdawało się w tych dniach zwycięstwa, że wszystkie przeszkody zostały pokonane. Przecież utworzenie niepodległej Korei zagwarantowane było w międzynarodowych porozumieniach. Stało się jednak inaczej.

W Korei południowej — w oparciu o znajdujące się tam wojska amerykańskie — władzę ujęły reakcyjne marionetki amerykańskiego imperializmu. Reżim ten przyniósł ludowi południowej Korei nędzę i niewolę.

W Korei północnej, wyzwolonej przez Armię Radziecką od ucisku narodowego, władzę objął lud, który pod przewodem partii przeprowadził reformy demokratyczne, a przede wszystkim reformę rolną i nacjonalizację przemysłu. Nastąpił szybki rozwój gospodarczy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i zaczęły poprawiać się warunki bytu ludności.

Ale tego właśnie, że Koreą północną rządził lud, nie mogli ścierpieć imperialiści amerykańscy. W ich planach rozpętania III wojny światowej, wojna w Azji, wojna przeciwko Chinom Ludowym odgrywała rolę pierwszorzędną. Zaatakowali oni Koreę, aby zdusić Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, rozciągnąć panowanie swych marionetek na całą Koreę, stworzyć z niej bazę wypadową przeciwko Chinom Ludowym. A potem — jeśli się uda — iść dalej... Doświadczenie wykazało jednak, że są dziś na świecie siły, które mogą plany te pokrzyżować.

Wojna koreańska wykazała jeszcze raz, że naród broniący swej wolności i zdobyczy demokratycznych dobywa ze siebie niespożyte siły. Bohaterstwo narodu koreańskiego wzbudziło podziw całego świata.

Wojna koreańska rozbudziła wśród szerokich rzesz ludowych wszystkich krajów potężne uczucie solidarności z narodem koreańskim, nienawiść do agresora. Najgłębszym wyrazem tej solidarności była pomoc wielkiego narodu chińskiego. Ochotnicy chińscy walcząc ramię przy ramieniu z Koreańczykami przeciwko amerykańskim wojskom, broniąc niepodległości bratniego narodu, jego prawa do wolnego życia, bronili również bezpieczeństwa swej ojczyzny, spokoju własnych ognisk rodzinnych.

Imperializm, który liczył na „błyskawiczną wojnę" — i oczywiście na „błyskawiczne zwycięstwo" — nie był w stanie przełamać sił Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich — sił wolnych narodów. Agresja przeciw Korei odsłoniła w całej pełni zbrodnicze oblicze imperializmu. Zmobilizowała też ona przeciw napastnikom wszystkie postępowe siły na świecie, a przede wszystkim narody Azji, które poczuły się bezpośrednio zagrożone przez imperializm USA.

Od chwili napaści imperialistów na Koreę, na arenie międzynarodowej nie ustawała ani na chwilę walka o zaprzestanie wojny w Korei. Związek Radziecki występował wielokrotnie z inicjatywą położenia kresu amerykańskiej agresji w Korei. Propozycje ZSRR zostały poparte przez wszystkie kraje obozu demokratycznego, przez narody Azji — zwłaszcza przez Indie. Światowa Rada Pokoju podjęła wielką akcję mobilizującą szeroką opinię publiczną świata przeciwko wojnie w Korei. I USA zmuszone zostały do zawarcia rozejmu. Umiłowanie wolności przez naród koreański i wola pokoju wszystkich narodów świata zwyciężyły.

W Korei nie grzmią już działa. Na północy kraju słychać stukot młotów i warkot maszyn. Korea Ludowa odbudowuje się. Cała ludność, tak jak wczoraj pracowała dla frontu, dziś bohatersko i z oddaniem wznosi mosty i fabryki, odbudowuje kopalnie i szkoły. Ochotnicy chińscy, którzy wczoraj bronili bratniej Korei, dziś ramię w ramię z chłopami koreańskimi orzą i sieją, ramię w ramię z robotnikami koreańskimi podnoszą z gruzów domy i warsztaty pracy.

Ale rozejm — to nie jest jeszcze trwały pokój. Imperialiści amerykańscy nie wyciągnęli wniosków ze swej militarnej i politycznej porażki w Korei. Nadal knują spiski wojenne na Dalekim Wschodzie. Systematycznie łamią postanowienia rozejmu w Korei, czynią próby zlikwidowania Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, zwiększają armię lisynmanowską. Jednocześnie USA czynią wszystko, by uniemożliwić rozwiązanie problemu koreańskiego, by przeszkodzić pokojowemu zjednoczeniu Korei. Dlatego to Departament Stanu storpedował zwołanie konferencji politycznej w sprawie Korei, dlatego w Genewie przeszkodził w znalezieniu drogi do uregulowania sprawy koreańskiej i odrzucił propozycje ZSRR, Chin i Korei Ludowej, których realizacja mogła do takiego uregulowania doprowadzić. Co więcej: agresorom amerykańskim roją się plany nowego „marszu na północ". Kat ludności południowo-koreańskiej „krwawy starzec" Li Syn-man właśnie w Kongresie USA prowokacyjnie i cynicznie wzywa do podjęcia agresywnych działań przeciw Korei Ludowej, do agresji przeciw Chinom Ludowym i do wzniecenia III wojny światowej.

Reakcyjni politycy amerykańscy chcieliby zamknąć oczy na wydarzenia, które zaszły w ciągu ostatnich dwóch lat. Ale zawieszenie broni w Korei i w Indochinach stworzyło nowy klimat w stosunkach międzynarodowych — klimat rokowań. Dla milionów ludzi jasne się stało, że możliwe jest pokojowe rozwiązywanie spornych problemów międzynarodowych. Dlaczegóż więc nie można by rozwiązać pokojowo problemu koreańskiego? W tych warunkach światowa opinia publiczna jednomyślnie potępia agresywną politykę USA, która wymierzona jest przeciw pokojowi. To stanowisko wobec agresywnej polityki USA znajduje nawet odbicie w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami.

Walka narodu koreańskiego o jego pokojową przyszłość bliska jest naszemu narodowi. Rozumiemy, że naród koreański przyjął na siebie cios, który szykował imperializm amerykański wszystkim narodom, w tej liczbie i naszemu narodowi. Dlatego sercem byliśmy wśród obrońców Korei — obrońców pokoju wtedy, gdy amerykańskie bomby obracały w gruzy Phenian. Dlatego popieramy słuszną walkę narodu koreańskiego o pokojowe zjednoczenie ojczyzny dziś, gdy Korea podnosi się z gruzów.

Polska czynami potwierdziła swą przyjaźń i solidarność z narodem koreańskim. Wyrazem tych uczuć były dary dla walczącej Korei. Dzieci koreańskie, które przybyły do nas z piekła wojny, znalazły w naszym kraju serdeczne przyjęcie i troskliwą opiekę. Szpital polski w Korei, choć tylko w drobnej części ulżył cierpieniom ludu koreańskiego, stał się symbolem naszego stosunku do jego sprawiedliwej walki.

Po zawarciu rozejmu rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyrażając uczucia całego naszego narodu podjął uchwałę o pomocy naszego kraju w odbudowie zniszczonej bestialsko przez imperialistów gospodarki Korei Ludowej. Obecnie Polska m. in. jak wiadomo buduje w Korei zakłady naprawy parowozów i wagonów, odbudowuje i rekonstruuje kilka kopalni węgla.

Polscy przedstawiciele w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych konsekwentnie strzegą układu rozejmowego, wnosząc w ten sposób poważny wkład w sprawę utrwalenia pokoju w Korei.

W dniu święta wyzwolenia Korei przesyłamy godnemu największego podziwu i głębokiego szacunku narodowi koreańskiemu szczere, braterskie życzenia, by jak najszybciej nastąpiło zjednoczenie jego ojczyzny, by osiągał jak największe sukcesy w odbudowie swego pięknego kraju.

Idea zbiorowego bezpieczeństwa w Europie spotkała się z poparciem wszystkich Polaków

W dniu 13 sierpnia br. odbyło się pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego. Zebrani uchwalili oświadczenie następującej treści:

Oświadczenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego

„Polski Komitet Obrońców Pokoju i Polski Komitet dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego, wyrażając uczucia całego narodu, witają z radością porozumienie osiągnięte na Konferencji Genewskiej w sprawie zaprzestania przelewu krwi w Indochinach, widząc w nim poważne zwycięstwo sił pokoju i doniosły krok na drodze odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Pozytywne rezultaty osiągnięte na Konferencji Genewskiej są przekonywającym dowodem możliwości i konieczności rozwiązywania spornych i skomplikowanych problemów międzynarodowych drogą rokowań pomiędzy zainteresowanymi stronami.

Zasada pokojowego współistnienia państw o różnym ustroju społecznym, która była i jest podstawą polityki zagranicznej krajów obozu pokoju, zyskuje sobie coraz potężniejsze poparcie narodów całego świata, pragnących trwałego pokoju i współpracy międzynarodowej. Zwycięsko toruje sobie drogę w umysłach i sercach narodów Europy idea zbiorowego bezpieczeństwa, którego realizacja miałaby decydujące znaczenie dla zapewnienia pokoju na całym świecie. Z drugiej strony trzeba jednak zdać sobie sprawę, że wrogowie pokoju nie rezygnują ze zbrodniczych planów wojennych, dążąc w szczególności do odbudowy militaryzmu niemieckiego pod szyldem „europejskiej wspólnoty obronnej", czy też tzw. „planów alternatywnych", co wywołuje coraz większe zaniepokojenie narodów europejskich, które padły ofiarą hitlerowskiej agresji, a w szczególności narodów sąsiadujących z Niemcami.

Utworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie wraz z neutralizacją Niemiec ułatwiłoby zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych i pokojowych, uniemożliwiłoby odbudowę militaryzmu niemieckiego, usunęłoby groźbę agresji z jego strony.

Naród polski, który poniósł tak wielkie ofiary w walce z hitlerowskim okupantem, a dziś poświęca wszystkie swe siły pokojowemu budownictwu jest żywotnie zainteresowany w niedopuszczeniu do powstania ogniska nowej wojny w Niemczech zachodnich, w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego, w ustanowieniu skutecznej obrony przed agresją dzięki utworzeniu systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Dlatego też społeczeństwo polskie z radością powitało notę rządu radzieckiego z dnia 24 lipca br. proponującą zwołanie konferencji państw europejskich, celem wymiany poglądów w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i propozycje rządu ZSRR z dnia 4 sierpnia br. w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw.

W ostatnich propozycjach radzieckich naród polski widzi poważny krok w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego i uregulowania problemu niemieckiego na podstawach demokratycznych i pokojowych. Dlatego też nota radziecka spotkała się z tak żywym i gorącym przyjęciem w naszym kraju, z jednomyślnym poparciem wszystkich Polaków.

Jednomyślne uczucia i wolę narodu polskiego wyraża opublikowane w dniu 8 sierpnia br. oświadczenie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Propozycje radzieckie odpowiadają interesom, dążeniom i nadziejom wszystkich narodów Europy, które z coraz większą siłą manifestują swoją wolę przeciwstawienia się odbudowie militaryzmu niemieckiego, występują przeciwko tworzeniu agresywnych bloków wojennych, stanowiących olbrzymie niebezpieczeństwo dla pokoju Europy i świata.

Patrioci polscy solidaryzują się całkowicie z coraz potężniejszą walką sił pokojowych i demokratycznych we Francji, Włoszech, Anglii i innych krajach Europy zachodniej przeciwko tzw. „armii europejskiej", walką o zapewnienie pokoju i niepodległości narodów w ramach ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że idea zbiorowego bezpieczeństwa, idea pokoju i współpracy między państwami niezależnie od ich ustroju społecznego, poparta wolą narodów zatriumfuje nad tzw. polityką siły, polityką przygotowania i rozpętywania nowej wojny i że problem niemiecki zostanie rozwiązany w sposób pokojowy i demokratyczny, zgodnie z interesami narodów europejskich i samego narodu niemieckiego".

Już czas na siew rzepaku

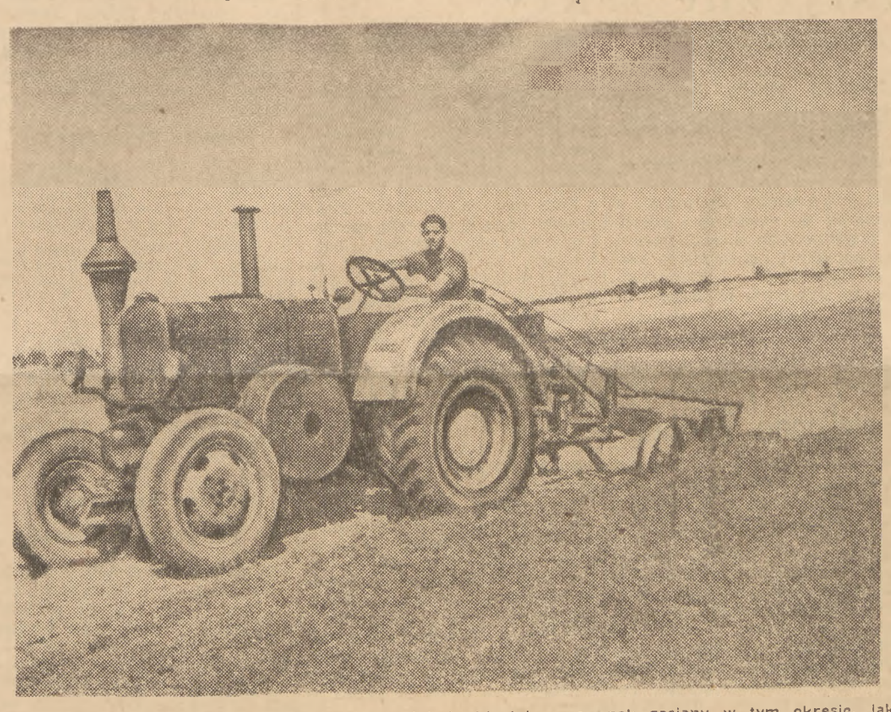

Aby uzyskać jak najlepsze plony rzepaku ozimego wiele państwowych gospodarstw rolnych, spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych, mimo opóźnionych żniw, przystąpiło już do siewu tej cennej rośliny oleistej.

Wczesny siew rzepaku rozpoczęły już PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i chłopi indywidualni w województwach północno-zachodnich oraz w województwach kieleckim i lubelskim.

W trosce o zapewnienie jak najlepszych plonów rzepaku ozimego — Ministerstwo Rolnictwa apeluje do wszystkich rolników, aby siew rzepaku zakończyli najpóźniej do dnia 25 sierpnia. Rzepak zasiany w tym okresie, jak to już wykazały dotychczasowe doświadczenia, daje o wiele lepsze plony niż rzepak siany w terminie późniejszym.

Na zdjęciu: orka pod siew rzepaku na polach PGR Woźnice (zespół Mikołajki).

Foto A. Nowosielski

W październiku pojedziemy pociągiem elektrycznym do Łodzi

W październiku br., wraz z wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy, ruszą pociągi elektryczne na trasie Koluszki — Łódź, będącej odgałęzieniem linii kolei elektrycznej, mającej połączyć Warszawę ze Stalinogrodem. Dzięki temu dojazd z Warszawy do Łodzi zostanie skrócony o ponad pół godziny.

Już w tej chwili na trasie Koluszki — Łódź w ponad 70 proc. zakończono roboty związane z elektryfikacją tego odcinka. Główne prace koncentrują się obecnie na stacjach Łódź - Fabryczna, Widzew i Koluszki, gdzie wykańcza się roboty przy ustawianiu słupów trakcyjnych. Ponadto brygady PPRK-13 oraz Przedsiębiorstwa Kolejowych Robót Elektryfikacyjnych intensywnie pracują przy przebudowie torów na trasie Gałkówek — Kaletnik — Koluszki, usprawniających połączenie Łodzi z Koluszkami.

Pracę utrudniają nieterminowe dostawy m. in. przewodu jezdnego z Fabryki Kabli i Drutów w Krakowie. Na stacjach Łódź - Fabryczna i Koluszki opóźnia prace wykończeniowe nieterminowe wykonanie robót drogowych przez PPRK-13.

Jednocześnie z budową odgałęzienia kolei elektrycznej Koluszki — Łódź prowadzone są prace przy budowie dalszej części połączenia do Stalinogrodu na trasie Koluszki — Piotrków. Zgodnie z planem, odcinek ten ma być oddany do eksploatacji z początkiem przyszłego roku.

(PAP)

KRAJOWA NARADA KOLESOWCÓW I MISTRZÓW SZYBKOŚCIOWEGO SKRAWANIA

WROCŁAW. W dniu 14 bm. rozpoczęła się we Wrocławiu I krajowa narada kolesowców i mistrzów szybkościowego skrawania, w której bierze udział ponad 400 przodujących tokarzy-kolesowców, mistrzów szybkościowego skrawania, techników i inżynierów, pracowników naukowych wyższych uczelni i instytutów, aktywistów partyjnych i związkowych z zakładów metalowych z całego kraju.

W pierwszym dniu obrad uczestnicy wysłuchali referatu zastępcy dyrektora Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie, członka CRZZ — Jana Kaczmarka. *(Skrót referatu podajemy na str. 4).*

Uczestnicy narady, podczas dyskusji, dzielili się swoimi doświadczeniami w stosowaniu szybkościowych metod obróbki skrawaniem, wskazując na dotychczasowe błędy i niedomagania w stosowaniu i upowszechnianiu wysokowydajnych metod obróbki.

Na zakończenie obrad uczestnicy narady uchwalili tekst apelu do wszystkich metalowców w kraju, wzywając ich do rozwinięcia socjalistycznego współzawodnictwa pracy o jak najszersze stosowanie wysokowydajnych metod obróbki, jako jednej z dróg dalszego podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych. (PAP)

Inauguracja IX Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach

WROCŁAW. IX Festiwal Chopinowski rozpoczął się w dniu 14 sierpnia trzema koncertami w Dusznikach-Zdroju, Kudowie i Polanicy-Zdroju.

Sala koncertowa Zakładu Zdrojowego w Dusznikach zgromadziła wieczorem setki miłośników muzyki największego polskiego kompozytora. Po krótkich przemówieniach inauguracyjnych, Zbigniew Szymonowicz, laureat IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego wykonał recital fortepianowy, na którego program złożyły się m. in. mazurki, preludia i fantazje Fryderyka Chopina. (PAP)

Przybycie do Pekinu delegacji Labour Party

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że 14 bm. na zaproszenie Chińskiego Ludowego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych przybyła delegacja brytyjskiej partii labourzystowskiej z b. premierem C. Attlee na czele.

Na lotnisku pekińskim delegację witali: przewodniczący Chińskiego Ludowego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych Czang Si-żo, przewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu Ludowego Politycznej Rady Konsultatywnej Kuo Mo-żo i wiceprzewodniczący Czen Szu-tung, burmistrz Pekinu Ping Czen, wiceminister spraw zagranicznych Czang Han-fu, wyżsi urzędnicy ministerstwa kultury i ministerstwa handlu zagranicznego oraz członkowie Chińskiego Ludowego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych i Chińskiego Ludowego Towarzystwa Stosunków Kulturalnych z Zagranicą.

Delegację witał także charge d'affaires Wielkiej Brytanii w Chińskiej Republice Ludowej — H. Trevelyan.

PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ DELEGACJI

PEKIN (PAP). Przewodniczący Chińskiego Ludowego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych Czang Si-żo wydał 14 bm. przyjęcie z okazji przybycia do Pekinu delegacji brytyjskiej partii labourzystowskiej z b. premierem C. Attlee na czele.

Na przyjęciu obecni byli: C. Attlee, A. Bevan, E. Summerskill, W. Burke, M. Phillips, S. Watson, E. Earnshaw i H. Franklin.

Ze strony chińskiej na przyjęciu obecni byli: premier Państwowej Rady Administracyjnej Czou En-lai, wicepremierzy Kuo Mo-żo i Huang Jen-pei, burmistrz Pekinu Ping Czen, wiceprzewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu Ludowego Politycznej Rady Konsultatywnej Li Czi-szeng i Czen Szu-tung członkowie Państwowej Rady Administracyjnej, ministrowie, przywódcy partii demokratycznych i organizacji społecznych, wybitni działacze związkowi, literaci, artyści, przedstawiciele kół przemysłowo - handlowych i stowarzyszeń religijnych.

Obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych, akredytowani w Pekinie.

1000 ton zboża w jednym dniu skupiono w powiecie Aleksandrów Kujawski

BYDGOSZCZ (kor. wł.). W województwie bydgoskim wzmaga się tempo dostaw zboża.

W pierwszej połowie sierpnia najlepiej wywiązują się powiaty: Brodnica, Toruń, Aleksandrów Kujawski, Rypin i Tuchola. Napływ zboża do punktów skupu w tych powiatach zwiększa się z każdym dniem. W powiecie Brodnica 25 spółdzielni produkcyjnych zakończyło omłoty i przystąpiło do realizacji obowiązkowych dostaw zboża. Wśród PGR-ów tego powiatu w dostawach przoduje PGR Brodnica-Zamek, który dnia 10 sierpnia wykonał roczny plan skupu zboża.

Również punkty skupu w powiatach Toruń, Aleksandrów Kujawski, szybko zapełniają się tegorocznym zbożem. Do dnia 15 sierpnia w powiecie toruńskim roczne plany dostaw zboża wykonało przeszło 1000 małoi średniorolnych chłopów.

W powiecie tym roczne plany skupu zboża wykonały między innymi spółdzielnie produkcyjne w Łążynie i Rzęczkowie.

Największe wyniki w skupie zboża osiągnął w pierwszej połowie sierpnia bogaty towarowo powiat województwa Aleksandrów Kujawski. Powiat ten do dnia 14 lipca wykonał około 60 procent planu za miesiąc sierpień. Najwięcej sprzedali zboża państwu chłopi z gminy Czamanin i Lubanie. Gminy te wykonały już 70 procent miesięcznego planu.

W powiecie tym codziennie odbywają się zbiorowe manifestacyjne odstawy zboża.

W dniu 13 bm. w powiecie Aleksandrów Kujawski skupiono 1000 ton zboża. Największe ilości zboża w tym dniu — 300 ton, sprzedali chłopi z gminy Sędzin, a 100 ton chłopi z gminy Służewo. Nasilenie odstaw zboża w powiecie Aleksandrów Kujawski stale się wzmaga.

W najbliższych dniach na terenie powiatu odbędą się dziesiątki zbiorowych odstaw zboża.

Jednak w nie wszystkich powiatach w województwie bydgoskim skup przebiega pomyślnie. W „ogonie" wloką się powiaty: Inowrocław, Chełmno, Żnin, Wąbrzeźno, które nie wykonały zadań w skupie za pierwszą połowę sierpnia.

Np. w powiecie inowrocławskim z dostawami ociągają się kułacy; zaledwie około 15 procent gospodarstw kułackich przystąpiło do realizacji planu skupu zboża. Podobnie przedstawia się sytuacja w pozostałych powiatach zajmujących ostatnie miejsca w tabeli.

Aktyw w tych powiatach powinien wzmóc pracę polityczno-uświadamiającą wśród chłopów, energicznie łamać sabotaż kułacki. Zadecyduje to o wykonaniu rocznego planu przez całe województwo.

(K. Ch.)

W DNIACH KAMPANII ŻNIWNEJ

Najpilniejsze zadanie: szybko zwozić

OLSZTYN (kor. wł.). Sprzęt żyta w woj. olsztyńskim jest na ukończeniu. Do 12 bm. żyto zwieziono w 95 proc. Najbardziej zaawansowane w pracach żniwnych są powiaty Działdowo i Nowe Miasto. Wśród Państwowych Gospodarstw Rolnych przoduje Zjednoczenie Olsztyn. Dokonano tam sprzętu wszystkich zbóż kłosowych w 95 proc.

Zjednoczenia PGR Orneta i Giżycko mają jeszcze do koszenia i zwózki poważne ilości zbóż. W Zjednoczeniu Orneta stało jeszcze na pniu 12 bm. około 700 hektarów żyta, a ponadto w obydwu zjednoczeniach jest jeszcze do koszenia około 2.400 ha pszenicy, 1.400 hektarów jęczmienia oraz znaczne ilości owsa. Szybki sprzęt zbóż w tych dwóch, najbardziej na północ wysuniętych zjednoczeniach wymaga poważnego wysiłku. Warto się zastanowić nad przerzuceniem kombajnów z tych zjednoczeń, które ukończyły już sprzęt zbóż kłosowych na tereny, gdzie zboża do koszenia jest jeszcze sporo.

Równie pilnym zadaniem w chwili obecnej jest szybkie zwiezienie zboża; szczególnie istotne jest to dla północnych powiatów woj. olsztyńskiego, gdzie stoi jeszcze stygach sporo żyta, a pozostałe zboża zwiezione są zaledwie w 20 proc.

Prezydia rad narodowych oraz dyrekcje POM powinny pomóc spółdzielcom w organizowaniu szybkiej zwózki zbóż. Dotychczas bowiem spółdzielnie produkcyjne zwiozły ogółem tylko 45 proc. wszystkich zbóż, a spółdzielnie w pow. Braniewo, Węgorzewo i Bartoszyce jeszcze mniej.

Również trzeba się zająć zwózką zboża w gospodarstwach indywidualnych, przede wszystkim bezkonnych. Nie wszędzie bowiem są realizowane plany pomocy sąsiedzkiej. Na przykład w pow. Ostróda 150 gospodarstwom bezkonnym nie udzielono dotychczas pomocy przy zwózce. Podobna sytuacja jest w powiatach Pisz, Lidzbark Warmiński i Reszel.

(jk)

Depesze w związku z 9 rocznicą wyzwolenia Korei

Do
Towarzysza KIM DU BONA
Przewodniczącego Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

Phenian

W związku z 9 rocznicą wyzwolenia Korei przez bohaterską Armię Radziecką ślę Wam, Towarzyszu Przewodniczący oraz Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i narodowi koreańskiemu jak najserdeczniejsze gratulacje Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i narodu polskiego.

Naród polski wita gorąco i z radością postępy uczynione przez naród koreański na polu gospodarczym i kulturalnym od czasu zaprzestania działań wojennych.

Wyrażając szczere uczucia przyjaźni narodu polskiego, życzę bratniemu narodowi koreańskiemu dalszych nowych osiągnięć w walce o utrwalenie pokoju w Korei oraz o jej pokojowe zjednoczenie.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

*

Do
Towarzysza Marszałka KIM IR SENA
Przewodniczącego Gabinetu Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

Phenian

Proszę Was, Towarzyszu Premierze, o przyjęcie najgorętszych pozdrowień Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moich własnych dla Rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i dla Was osobiście z okazji 9 rocznicy wyzwolenia Korei przez okrytą chwałą Armię Radziecką.

Naród polski żywi głębokie i serdeczne uczucia przyjaźni dla bratniego narodu koreańskiego i w dniu jego Święta Narodowego przesyła mu życzenia dalszych sukcesów w jego walce o trwały pokój w Korei i o utworzenie jednolitego, demokratycznego, pokojowego państwa.

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

*

Do
Towarzysza NAM IRA
Ministra Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

Phenian

Proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, me najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji Święta Narodowego — 9 rocznicy wyzwolenia Korei.

Coraz bardziej zacieśniająca się współpraca polsko-koreańska przyczynia się do stałego umacniania więzów przyjaźni między naszymi narodami i stanowi wkład w walkę prowadzoną przez obóz pokoju, demokracji i socjalizmu.

STANISŁAW SKRZESZEWSKI
Minister Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA W WARSZAWIE „KOREAŃSKA REPUBLIKA LUDOWO - DEMOKRATYCZNA"

14 bm., w przededniu 9 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką, otwarta została w Muzeum Historycznym w Warszawie zorganizowana staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą wystawa fotograficzna pn. „Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna".

Otwierając wystawę w imieniu rządu PRL, sekretarz generalny KWKZ Jan Karol Wende wskazał, że zorganizowana obecnie wystawa przyczyni się do dalszego zacieśnienia przyjaźni i współpracy narodów polskiego i koreańskiego.

Następnie przemówienie wygłosił Ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w Polsce Ho Guk-Bon.

Centralna Ludowa Rada Rządowa aprobuje pokojową politykę zagraniczną Chin

Sprawa wyzwolenia Taiwanu na porządku obrad

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że 11 bm. po południu odbyła się rozszerzona 33 sesja Centralnej Ludowej Rady Rządowej.

Premier i minister spraw zagranicznych Czou En-lai wygłosił expose o sprawach polityki zagranicznej. Uczestnicy sesji w wygłoszonych przemówieniach poparli tezy Czou En-laia, uznając całkowitą słuszność pokojowej polityki zagranicznej prowadzonej konsekwentnie przez Chiny i aprobując wysunięcie w expose zadania wyzwolenia wyspy Taiwan. Podkreślili oni, że cały naród powinien dążyć w jedności do zrealizowania wytyczonych celów.

Uchwalono jednomyślnie rezolucję następującej treści:

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej aprobuje referat w sprawach zagranicznych wygłoszony przez Czou En-laia, premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych.

Centralny Rząd Ludowy wita z zadowoleniem porozumienia, osiągnięte na konferencji genewskiej w celu przywrócenia pokoju w Indochinach. Pragnie on zapewnić całkowite wykonanie tych porozumień wraz z innymi zainteresowanymi krajami.

Centralny Rząd Ludowy aprobuje łączną deklarację premierów Chin i Indii z dnia 28 czerwca 1954 r. oraz łączną deklarację ogłoszoną przez premierów Chin i Burmy w dniu 29 czerwca 1954 r. Jest on zdania, że w stosunkach między Chinami a poszczególnymi narodami Azji i całego świata stosować należy zasady ustalone w tych dwóch deklaracjach: wzajemne poszanowanie całości terytorialnej i suwerenności; powstrzymanie się od agresji; nieingerowanie w sprawy wewnętrzne swych partnerów; równouprawnienie i dążenie do uzyskania wzajemnych korzyści; pokojowe współistnienie.

Centralny Rząd Ludowy aprobuje komunikat w sprawie rozmów między premierami Chińskiej Republiki Ludowej i NRD z dnia 25 lipca 1954 r. oraz deklaruje poparcie dla narodu niemieckiego w jego walce o pokojowe zjednoczenie Niemiec.

Centralny Rząd Ludowy popiera propozycje rządu Związku Radzieckiego z dnia 24 lipca 1954 r. dotyczące zwołania konferencji państw europejskich, jak również propozycje wysunięte w dniu 4 sierpnia 1954 r. w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Francji, W. Brytanii i USA. Aprobuje on ideę stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w celu zachowania pokoju w Europie i na całym świecie.

Centralny Rząd Ludowy wzywa ludność całego kraju i chińską armię ludowo-wyzwoleńczą, by wzmogły pod każdym względem swą pracę oraz dążyły do wyzwolenia Taiwanu i zniszczenia zdradzieckiej kliki Czang Kai-szeka, ażeby doprowadzić do końca świętą sprawę wyzwolenia narodu chińskiego.

Na sesji obecni byli: przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-tung, trzej wiceprzewodniczący — Czu Tech, Liu Szao-szi i Li Szi-szen oraz członkowie Centralnej Ludowej Rady Rządowej, jak również członkowie Stałego Komitetu Chińskiej Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej, członkowie Rządowej Rady Administracyjnej i inni.

Z prac komisji kontrolnych w Indochinach

PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, 13 bm. Mieszana Komisja Wojskowa podpisała dwa porozumienia. Pierwsze dotyczy utworzenia strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż tymczasowej linii demarkacyjnej, a drugie — przedłużenia terminu przegrupowania sił wojskowych w Wietnamie.

W tym samym dniu odbyło się drugie posiedzenie Mieszanej Komisji Wojskowej i Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach.

Odbyła się także konferencja technicznych specjalistów Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli z technicznymi specjalistami delegacji dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej i dowództwa naczelnego sił zbrojnych Unii Francuskiej w Indochinach. Konferencja dotyczyła spraw transportu i wyżywienia członków Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli.

Delegacja angielskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). 14 bm. przybyła do Moskwy na zaproszenie WOKS delegacja Angielskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR, z prof. filozofii Walterem Sprottem na czele.

Na lotnisku gości witali: pierwszy zastępca przewodniczącego Zarządu WOKS W. Jakowlew, artysta ludowy RFSRR S. Obrazcow, prof. I. Bełza, kierownik wydziału krajów brytyjskich przy WOKS K. Pieriewoszczykow i inni wyżsi urzędnicy WOKS.

Delegacja dziennikarzy polskich w Moskwie

MOSKWA (PAP). 14 bm. na zaproszenie redakcji dziennika „Trud" do Moskwy przybyła delegacja dziennikarzy polskich z redaktorem naczelnym „Sztandaru Młodych" Heleną Jaworską na czele.

W skład delegacji wchodzą przedstawiciele szeregu dzienników i czasopism polskich.

Pieśni z Berezy

MOSKWA (PAP). Nakładem wydawnictwa radzieckiego „Molodaja Gwardia" ukazał się poemat wybitnego poety — rewolucjonisty zachodniej Ukrainy, A. Hawryluka pt. „Pieśni z Berezy".

Aktywny bojownik o wolność narodową i społeczną A. Hawryluk przeszedł przez tortury i katusze obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej.

Poemat „Pieśni z Berezy" — to nie tylko dokument o nieludzkiej rozprawie panującej kliki Polski przedwrześniowej z wiernymi synami mas pracujących miast i wsi, lecz i hymn na cześć męstwa, hartu i wytrzymałości tych, którzy w najcięższych warunkach terroru faszystowskiego pozostali wierni walce swego narodu.

Nowe fundusze na zbrojenia i dywersję

NOWY JORK (PAP). Kongres USA uchwalił i skierował do Białego Domu projekt ustawy zezwalającej rządowi na wydanie w roku budżetowym 1955 — 3.054 milionów dolarów na cele tzw. „wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa", tj. na uzbrojenie sojuszników i partnerów USA z różnych bloków wojskowych. Do projektu ustawy dołączono postanowienie, które zezwala prezydentowi USA wywierać nacisk na rządy Francji i Włoch w celu zapewnienia ratyfikacji układu o „armii europejskiej".

100 milionów dolarów asygnuje się, zgodnie z projektem ustawy, na działalność dywersyjną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Rządowi zezwala się na potajemne wydanie z tej sumy 50 milionów dolarów bez składania sprawozdania przed Kongresem.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR

Ustalenie sezonowych cen detalicznych ziemniaków, warzyw i owoców oraz obniżenie cen tłuszczów roślinnych i konserw warzywnych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że:

Rada Ministrów ZSRR i K.C. KPZR powzięły uchwałę o wprowadzeniu sezonowych detalicznych cen ziemniaków, warzyw i owoców oraz o obniżeniu państwowych detalicznych cen tłuszczów roślinnych i konserw warzywnych.

Uchwała stwierdza, że obecne detaliczne ceny tych produktów, ustanowione na cały rok, bez uwzględnienia sezonów sprzedaży oraz koszty związane z ich przechowywaniem, nie stwarzają dostatecznego zainteresowania kołchozów, sowchozów i organizacji handlowych w przechowywaniu tych produktów w okresie zimowo-wiosennym oraz w większej równomierności ich sprzedaży na przestrzeni całego roku.

W celu wzbudzenia zainteresowania kołchozów, sowchozów i organizacji handlowych przechowywaniem ziemniaków, warzyw i owoców w okresie zimowo-wiosennym i ich równomierną sprzedażą w ciągu roku oraz w celu zachęcenia konsumentów mających warunki do przechowywania ziemniaków, warzyw i owoców w okresie zimowym, Rada Ministrów ZSRR i K.C. KPZR postanowiły wprowadzić nowe sezonowe detaliczne ceny ziemniaków, owoców i warzyw ze zbiorów 1954 roku.

Uchwała ustala ceny ziemniaków, cebuli, kapusty, ogórków, pomidorów, jabłek, gruszek, winogron, owoców cytrusowych, bananów, ananasów, arbuzów i dyń na okres sezonu. Tak np. ziemniaki pierwszego gatunku będą kosztowały w okresie od 20 września do 1 listopada — 45 kopiejek za kg, od 1 listopada do 1 marca — 60 kopiejek i od 1 marca — 80 kopiejek za kg.

Rada Ministrów ZSRR i K.C. KPZR postanowiły obniżyć z dniem 1 października 1954 roku państwowe detaliczne ceny tłuszczów roślinnych, konserw warzywnych i mrożonego groszku zielonego przeciętnie o 12,5 proc.

Burzliwe posiedzenia francuskiej Rady Ministrów w sprawie „armii europejskiej"

Trzej ministrowie podali się do dymisji

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu w nocy z piątku na sobotę francuska Rada Ministrów uchwaliła propozycje w sprawie zmiany układu o „armii europejskiej", które — jak zakomunikował rzecznik rządu — przekazane zostaną sześciu innym sygnatariuszom układu. Propozycje te pokrywają się w zasadzie z „kompromisem" zaproponowanym przez premiera Mendes-France'a.

*

PARYŻ (PAP). Jak donosi prasa, posiedzenie Rady Ministrów, na którym zatwierdzono propozycje Mendes-France'a w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej", odbyło się w nader burzliwej atmosferze. Rada Ministrów upoważniła premiera Mendes-France'a do przedstawienia na brukselskiej konferencji sygnatariuszy układu paryskiego francuskich propozycji w sprawie zmiany niektórych punktów w projekcie układu o „armii europejskiej". Ministrowie generał Koenig, Delmas i Lemaire, należący do gaullistowskiej grupy „republikanów socjalnych", niezwłocznie podali się do dymisji, oświadczając, że nie zgadzają się z uchwałą Rady Ministrów. Mendes-France postanowił nie wyznaczać na ich miejsce nowych ministrów, aż do chwili zakończenia debaty w sprawie „armii europejskiej". Obowiązki ministra obrony narodowej pełnić będzie tymczasowo zamiast generała Koeniga Emmanuel Temple, ministra robót publicznych zamiast Delmasa — Bourges-Maunoury i ministra odbudowy zamiast Lemaire'a — Claudius-Petit. Jednakże w rządzie Mendes-France'a pozostają dotychczas trzej gaulliści: minister do spraw Maroka i Tunisu Fouchet oraz sekretarze stanu Catroux i Ulver.

Uchwała grupy parlamentarnej b. gaullistów

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja AFP, w sobotę zebrała się grupa parlamentarna „republikanów socjalnych" — URAS (gaullistów) dla zbadania sytuacji powstałej wskutek dymisji trzech ministrów gaullistowskich. Na zebraniu tym uchwalono rezolucję następującej treści:

„Grupa parlamentarna republikanów socjalnych solidaryzuje się z ministrami, którzy podali się do dymisji, i aprobuje ich negatywne stanowisko wobec wątpliwej wartości zmian proponowanych do układu paryskiego, które nie zmieniają nic ani w zasadzie ponadnarodowości, ani też nie zmieniają zbyt wąskich ram Europy sześciu. Grupa stwierdza, że te pozorne zmiany tekstu nie mogą w niczym zastąpić koniecznego odnowienia naszej polityki europejskiej".

Ostre wystąpienia prasy zachodnio-niemieckiej pod adresem rządu Adenauera

BERLIN (PAP). Oświadczenie b. prezydenta urzędu ochrony konstytucji w Niemczech zach. dr. Johna na konferencji prasowej w Berlinie wywołało w Niemczech zach. ostre wystąpienia prasy pod adresem rządu bońskiego. Dzienniki wyśmiewają twierdzenie oficjalnych władz bońskich jakoby John został „porwany", a także oświadczenie ministra spraw wewnętrznych rządu bońskiego o wyznaczeniu nagrody w wysokości 500 tysięcy marek temu, kto potrafi wyjaśnić przyczyny zniknięcia dr. Johna.

Zbliżony do partii socjaldemokratycznej dziennik **„Badische Allgemeine Zeitung"** wskazuje, że oświadczenie dr. Johna w sprawie odrodzenia hitleryzmu w Niemczech zachodnich jest w pełni uzasadnione. Dziennik podkreśla, że w rządzie bońskim zasiada m. in. Oberlaender, który dopuścił się wielu zbrodni wojennych. Wśród jawnych hitlerowców zajmujących stanowiska w rządzie bońskim znajduje się podsekretarz stanu Globke, który dysponuje tajnym funduszem Republiki Związkowej. Setki innych ukrywają się w różnych urzędach bońskich.

Inny dziennik **„Westdeutsches Tageblatt"** stwierdza kruchość argumentów propagandy bońskiej pragnącej oczernić dr. Johna. W Republice Związkowej — pisze dziennik — nie tylko sam dr John uważa za zgubną politykę „europejskiej wspólnoty obronnej" i nie tylko on śledzi z trwogą przenikanie wielu skompromitowanych osobistości na wpływowe stanowiska.

„Neue Ruhrzeitung" pisze, że „kryzys zaufania", który wybuchł w związku z przejściem dr. Johna do NRD, zaostrzył się ostatnio jeszcze bardziej. Nie da się temu zaprzeczyć.

Prasa zachodnio - niemiecka wyraża przypuszczenie, że rząd boński ma zamiar powierzyć urząd ochrony konstytucji osłanionemu generałowi hitlerowskiemu Gehlenowi.

O PODJĘCIE ROKOWAŃ W SPRAWIE NIEMIEC

BERLIN (PAP). Jak podaje z Duesseldorfu agencja ADN, prezydium zachodnio-niemieckiego komitetu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych opublikowało oświadczenie, w którym wita z zadowoleniem propozycję Izby Ludowej NRD do Bundestagu, aby zwrócić się do rządów czterech wielkich mocarstw o podjęcie rokowań nad problemem niemieckim. Komitet wzywa wszystkich patriotów niemieckich, by poparli propozycję Izby Ludowej i walczyli o osiągnięcie porozumienia między Niemcami ze Wschodu i Zachodu.

Oświadczenie stwierdza, że konferencja w Genewie dowiodła możliwości rozwiązania wszelkich spornych problemów w drodze rokowań.

Dwa charakterystyczne fakty

ZAKAZ DZIAŁALNOŚCI KOMITETU REFERENDUM LUDOWEGO W BERLINIE ZACHODNIM

BERLIN (PAP). Jak podaje Agencja ADN, członek senatu zachodnio-berlińskiego, Fischer zakomunikował w czwartek, że senat Berlina zachodniego wydał zakaz działalności komitetu referendum ludowego w Berlinie zachodnim. Uznał on działalność komitetu za karalną. W ten sposób senat zachodnio - berliński zamierza nie dopuścić do dalszego głosowania ludności zachodnio - berlińskiej w sprawie traktatu pokojowego.

Dotychczas około 200 tys. mieszkańców Berlina zachodniego wypowiedziało się za zawarciem traktatu pokojowego i za wycofaniem wojsk okupacyjnych, przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" i „układowi ogólnemu".

AMNESTIA DLA ZBRODNIARZY HITLEROWSKICH W BERLINIE ZACHODNIM

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w Berlinie zachodnim ogłoszona została ustawa amnestyjna.

Głównym postanowieniem tej ustawy jest artykuł 6 przewidujący generalną amnestię w stosunku do wszystkich zbrodni popełnionych przez hitlerowców między 1 października 1944 a 31 lipca 1945 „w domniemaniu, że wykonują obowiązek urzędowy, służbowy lub prawny", w szczególności zaś w tych wypadkach, gdy uczynili to „na rozkaz". Artykuł 9 precyzuje, że nie podlega również karze morderstwo popełnione we wspomnianym okresie przez te osoby z tych samych pobudek. Znamienne jest, że amnestia nie dotyczy patriotów zachodnio-berlińskich, których ukarano za walkę przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" i na rzecz zjednoczenia Niemiec.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

BUKARESZT (PAP). Ukazał się kolejny numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!".

Artykuł wstępny zatytułowany jest **„Samokrytyka i krytyka oddolna — niezawodna metoda podnoszenia poziomu pracy partyjnej".**

Na pierwszej stronie zamieszczono szereg korespondencji pod wspólnym tytułem: **„Narody żądają stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego".** Odgłosy prasy zagranicznej i wypowiedzi gości zagranicznych o Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie noszą tytuł **„Wystawa nie mająca sobie równej".**

Numer zawiera artykuły: zastępcy kierownika wydziału organizacyjnego KC KP Chin, An Tse-weń — **„Kolegialność kierownictwa — siłą Komunistycznej Partii Chin"**; członka Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Karla Schirdewana — **„Naród niemiecki a bezpieczeństwo zbiorowe w Europie"**; pierwszego sekretarza Hunedoarskiego Komitetu Obwodowego Rumuńskiej Partii Robotniczej Joana Kotoia — **„Praca z aktywem partyjnym w obwodzie hunedoarskim"**; T. Samobora — **„Niebezpieczne knowania agresorów w Azji południowo-wschodniej"**, jak również list z Niemiec zachodnich G. Korna — **„Wola walki"** oraz inne materiały i informacje.

17 października wybory do przedstawicielstwa ludowego wielkiego Berlina

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że 13 bm. odbyła się nadzwyczajna sesja przedstawicielstwa ludowego wielkiego Berlina. Obrady sesji otworzył nadburmistrz Berlina, Friedrich Ebert. Sesja obradowała nad projektem rozporządzenia w sprawie przeprowadzenia wyborów do przedstawicielstwa ludowego wielkiego Berlina. Sprawę tę omówił zastępca nadburmistrza wielkiego Berlina, N. Fechner. Podkreślił on, że przed powstaniem NRD nigdy nie było w Niemczech i w Berlinie tak demokratycznego prawa wyborczego jakie przewiduje projekt. Dalej, Fechner stwierdził, że dyskusje przeprowadzone wśród mas pracujących Berlina w toku kampanii przedwyborczej wykazały, iż Berlińczycy zrozumieli, jak wielkie znaczenie polityczne mają wybory w stolicy Niemiec, służące zapewnieniu pokoju, odbudowie jedności Niemiec i szczęśliwego życia.

Po dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele partii, organizacji masowych i społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, sesja nadzwyczajna przedstawicielstwa ludowego uchwaliła jednomyślnie rozporządzenie w sprawie wyborów do przedstawicielstwa ludowego wielkiego Berlina, ustalając datę wyborów na dzień 17 października 1954 r.

Przeciw uchwale senatu o delegalizacji partii komunistycznej

Oświadczenie KP USA

NOWY JORK (PAP). KP USA opublikowała oświadczenie w związku z uchwałą Senatu z 12 bm. o delegalizacji partii komunistycznej.

Uchwała Senatu z 12 sierpnia — głosi oświadczenie — jest aktem bezprawia, podjętym w związku ze zbliżającymi się wyborami. Projekt ustawy o delegalizacji partii komunistycznej, przeforsowany w Senacie bez dyskusji, jest antykonstytucyjny. Jest to podejmowana pod hitlerowską maską walki z komunizmem próba rozbicia związków zawodowych.

Wszyscy ludzie pracy i wszyscy miłujący wolność Amerykanie — czytamy dalej w oświadczeniu — powinni zaprotestować wobec Kongresu i prezydenta przeciwko temu projektowi ustawy, który stanowi dalszy krok na drodze do faszyzacji kraju.

Partia komunistyczna wzywa do odrzucenia tego projektu ustawy i podkreśla, że nie pozwoli się zlikwidować przy pomocy tej antykonstytucyjnej, antyamerykańskiej i profaszystowskiej uchwały.

Rząd austriacki wkroczył na drogę popierania elementów faszystowskich

Posiedzenie Rady Sojuszniczej do spraw Austrii

WIEDEŃ (PAP). 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem pełniącego obowiązki Wysokiego Komisarza ZSRR w Austrii W. M. Kraskiewicza posiedzenie Rady Sojuszniczej do spraw Austrii.

Rząd austriacki przedłożył Radzie Sojuszniczej m. in. dwie ustawy w sprawie zwrotu hitlerowcom i zbrodniarzom wojennym skonfiskowanego mienia oraz w sprawie przyznania emerytur b. urzędnikom skazanym przez sądy za działalność faszystowską.

Przedstawiciel ZSRR oświadczył, że ustawy te rehabilitują aktywnych faszystów i zbrodniarzy wojennych skazanych za popełnione przez nich zbrodnie.

Dowodzi to, że rząd austriacki wkroczył na drogę popierania działalności elementów faszystowskich i militarystycznych. W zakończeniu Kraskiewicz podkreślił, że ustawy te są sprzeczne z konstytucją austriacką i w związku z tym zgłosił wniosek, by je odrzucono.

Wysoki Komisarz Francji J. Payart poparł wniosek przedstawiciela radzieckiego, jak również Wysoki Komisarz Anglii G. Wallinger oraz przedstawiciel USA C. Yost. Rada Sojusznicza postanowiła jednomyślnie odrzucić obie ustawy.

Na wniosek przedstawiciela ZSRR Rada Sojusznicza omówiła również sprawę zakazu niektórych publikacji militarystycznych i odwetowych, które ukazały się w ostatnim czasie w Austrii. Propozycję przedstawiciela ZSRR poparł Wysoki Komisarz Francji Payart, jednak wskutek sprzeciwu przedstawicieli USA i Anglii w tej sprawie nie osiągnięto uzgodnionej decyzji.

*

WIEDEŃ (PAP). Elementy militarystyczne i odwetowe prowadzą w zachodniej części Austrii propagandę na wielką skalę.

Szczególną aktywność w propagowaniu odwetu przejawiają organizacje jednoczące „Volksdeutschów" (osoby pochodzenia niemieckiego, które mieszkały przedtem w Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych państwach demokracji ludowej). Niedawno odbył się w Linzu „zlot byłych mieszkańców Bohemii" pod znakiem wyuzdanej propagandy odwetu i agresji w stosunku do ludowo-demokratycznej Czechosłowacji. Jeden z mówców oświadczył, że nadszedł „przybliżyć dzień powrotu Volksdeutschów do ojczyzny". Biorący udział w „zlocie" w charakterze oficjalnego przedstawiciela rządu austriackiego, deputowany do parlamentu Machuntze wygłosił również prowokacyjne przemówienie, w którym wezwał Volksdeutschów do wzięcia udziału w „wyzwoleniu ich ojczyzny przy pomocy Zachodu".

Młodzież polska gorąco powita uczestników V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie

Przemówienie delegata polskiego na sesji ŚFMD

PEKIN (PAP). 14 bm. na sesji Rady ŚFMD omawiano 3 punkt porządku dziennego — przygotowania do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Mówcy podkreślali doniosłe znaczenie Festiwalu dla sprawy utrwalenia pokoju i solidarności młodzieży całego świata, dla zespolenia sił młodzieży w walce o pokój i wolność. Przemawiał m. in. przedstawiciel młodzieży polskiej Jerzy Feliksiak.

Podkreślił on, że miliony polskich chłopców i dziewcząt pragną gorąco powitać uczestników V Festiwalu Młodzieży i Studentów w swej ukochanej stolicy — Warszawie.

Zapraszamy z całego serca przedstawicieli młodzieży całego świata do Warszawy — oświadczył J. Feliksiak. Będą oni mogli zobaczyć, jak młodzież polska pracuje i walczy o pokój. Młodzież polska uczyni wszystko, co leży w jej mocy, aby godnie przyjąć przedstawicieli młodzieży całego świata i aby przyczynić się do sukcesu V Festiwalu Młodzieży i Studentów walczących o pokój.

Przedstawiciel Międzynarodowego Związku Studentów L. Soto stwierdził, że V Festiwal zacieśni niewątpliwie współpracę młodzieży wszystkich krajów i przyczyni się tym samym do pokojowego współistnienia narodów.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel młodzieży radzieckiej S. Romanowski. W imieniu młodzieży ZSRR zaproponował on, aby VI Festiwal Młodzieży i Studentów przewidziany na rok 1957 odbył się w Moskwie. Zebrani przyjęli z entuzjazmem propozycję delegata radzieckiego.

Uroczystość żałobna w związku ze śmiercią attache wojskowego CSR w Polsce

11 bm. zginął tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym attaché wojskowy Republiki Czechosłowackiej w Polsce ppłk. Franciszek Vesely.

W związku z tragiczną śmiercią ppłk. Vesely'ego, szef Sztabu Generalnego wiceminister Obrony Narodowej gen. broni J. Bordziłowski złożył kondolencje na ręce ambasadora Republiki Czechosłowackiej w Polsce — Karela Vojaczka oraz wysłał depeszę kondolencyjną do Szefa Sztabu Generalnego Armii Czechosłowackiej.

Trumna ze zwłokami ppłk. Vesely'ego wystawiona została w dniu 14 sierpnia w Klubie Oficerskim Domu Wojska Polskiego przy Alei I Armii WP w Warszawie. Przed trumną wartę honorową zaciągnęli oficerowie WP.

W imieniu Wojska Polskiego złożył wieniec przed trumną szef Sztabu Generalnego wiceminister Obrony Narodowej gen. broni J. Bordziłowski w otoczeniu generalicji. Złożono również wieniec od szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego oraz wieńce od różnych jednostek WP.

Następnie wieńce złożyli: ambasador Republiki Czechosłowackiej w Polsce — Karel Vojaczek od Ministerstwa Obrony Narodowej CSR i w imieniu własnym, jak również — pracownicy ambasady.

Złożyli również wieńce: delegacja ambasady ZSRR i delegacje ambasad krajów demokracji ludowej.

Przy dźwiękach werbli i orkiestry wojskowej oficerowie WP unieśli trumnę ze zwłokami ppłk. Franciszka Vesely'ego, by ustawić ją na samochodzie. Kompania honorowa WP sprezentowała broń i samochód wiozący trumnę ruszył w kierunku lotniska Okęcie.

O godz. 12 przy dźwiękach hymnów narodowych Polski i Czechosłowacji oraz przy dźwiękach „Międzynarodówki" samolot, na pokładzie którego ustawiona została trumna ze zwłokami ppłk. Vesely'ego, wystartował do Pragi. (PAP)

Francja w obliczu groźby militaryzmu niemieckiego

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" z 14 bm. zamieszcza artykuł pt. „Francja w obliczu groźby militaryzmu niemieckiego", podpisany przez Obserwatora.

Od przeszło 4 lat — czytamy w artykule — francuska opinia publiczna zwalcza proklamowane otwarcie przez koła rządzące USA plany wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Od 2 lat toczy się walka przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" będącemu ucieleśnieniem tych planów. Opór społeczeństwa francuskiego dopomógł do sparaliżowania w ciągu tych lat prób otwartego uzbrojenia odwetowców niemieckich i wypuszczenia ich na arenę europejską. Fakt ten miał doniosłe znaczenie dla interesów narodowych Francji.

W szczególności Francja — podkreśla Obserwator — zdolna była do obrony swych interesów narodowych na konferencji genewskiej i przyczyniła się do pomyślnego rozwiązania kwestii indochińskiej. Jeżeli koła rządzące USA i zblokowanych z nimi krajów zaprzestaną polityki obstrukcji wobec sprawiedliwego rozwiązania problemu niemieckiego — możliwe będzie rozwiązanie tego problemu, z którym wiążą się żywotne interesy narodów europejskich a przede wszystkim Francji. Jednocześnie Francja, jeżeli problem ten zostanie rozwiązany na podstawie uzgodnionej czterostronnej decyzji, nie tylko uzyska możność osiągnięcia podstawowych celów — przywrócenia jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, lecz ponadto będzie mogła zapewnić również inne swoje interesy narodowe. Istnieją również warunki umożliwiające wszechstronną wymianę zdań w sprawie bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego.

Znaczenie oporu francuskiej opinii publicznej przeciwko ratyfikacji układu paryskiego jest oczywiste. W związku z tym powstaje pytanie: w jakiej sytuacji znalazłaby się Francja, gdyby parlament nie licząc się z wolą społeczeństwa zaaprobował plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej"?

Odpowiadając na to pytanie, Obserwator nawiązuje do planów amerykańskich w Europie zachodniej, które legły u podstaw układu paryskiego.

Zwolennicy układu paryskiego — pisze autor — nie przeczą, że podstawowe zadanie sprowadza się do uzbrojenia Niemiec zachodnich. Ale w obecnych warunkach uzbrojenie Niemiec zachodnich doprowadzi do wskrzeszenia agresywnego militaryzmu niemieckiego i ducha odwetu.

Militarystom zachodnio-niemieckim brak tylko jednego — armii, która by nadawała się do celów agresji już obecnie. Bez sił zbrojnych niemożliwa jest bezpośrednia presja polityczna i ekspansja militarna. Skoro tylko otrzymają oni siły zbrojne, militaryzm niemiecki odrodzi się w swej dawnej straszliwej postaci. Oto jak przedstawia się sprawa odrodzenia niemieckiego militaryzmu i ducha odwetu.

Artykuł dziennika „Prawda"

Odrodzenie militaryzmu niemieckiego na granicy Francji — podkreśla autor — podkopuje jej bezpieczeństwo, a udział Francji w zamkniętym ugrupowaniu wojskowych krajów zachodnioeuropejskich, w którym panoszyliby się, dzięki swej przewadze ekonomicznej i militarnej militaryści niemieccy, pozbawiłby Francję niezawisłości narodowej i podporządkowałby ją Niemcom zachodnim.

Obserwator stwierdza dalej, że jeśli zechcą tego francuskie koła rządzące — ani USA, ani Anglia nie zdołają przeszkodzić im w zajęciu stanowiska odpowiadającego interesom państwowym Francji.

Przechodząc do zagadnienia „gwarancji" Obserwator pisze:

Zwolennicy „europejskiej wspólnoty obronnej" oświadczają, iż rzekomo już w samym układzie paryskim zawarte są „gwarancje" bezpieczeństwa Francji. Czy jest tak rzeczywiście? Przede wszystkim układ paryski już z uwagi na swoje cele nie może przeszkodzić militarystom zachodnio-niemieckim w dokonaniu pod byle jakim pretekstem aktu agresji przeciwko krajom wschodnio-europejskim. Znaczy to, że agresor ma realną możność rozpętania wojny w Europie i wciągnięcia do tej wojny Francji.

Wewnątrz „europejskiej wspólnoty obronnej" przewaga militarna będzie po stronie Niemiec zachodnich. W 1940 r. Wehrmacht niemiecki dokonał okupacji Francji w 40 dni. Nie wolno zaś zapominać, że wówczas Francja posiadała potężną linię obronną swej granicy wschodniej i samodzielną armię narodową. Układ paryski pozbawia ją jednego i drugiego. Cóż więc może przeszkodzić militarystom niemieckim w zaatakowaniu Francji w bardziej sprzyjających warunkach.

Autor artykułu zaznacza, że dla militarystów - agresorów zwłaszcza niemieckich, zobowiązania są jedynie świstkiem papieru.

Oczywiste jest — stwierdza on następnie — że utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej" nie tylko nie zmniejsza groźby napaści niemieckiej na Francję, lecz stwarza realne przesłanki do rozpętania przez militaryzm niemiecki agresji na szeroką skalę. Jeżeli zaś niektórzy ludzie we Francji liczą na obronę ze strony wojsk angielskich i amerykańskich w wypadku napaści militarystów niemieckich, to nie powinni oni zapominać, że już samo to przypuszczenie nasuwa myśl, że Francja przekształcić się ma w teatr działań wojennych ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami.

Wrzaskliwa reklama reakcyjnej prasy na temat tzw. „gwarancji" w wypadku pozytywnej uchwały parlamentu francuskiego w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej" spotyka się z nader nieufnym i sceptycznym przyjęciem w najrozmaitszych kołach społeczeństwa francuskiego.

Podkreślając, że propozycja rządu ZSRR, by w sierpniu lub wrześniu zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dopomogłaby do poczynienia postępów w rozwiązaniu problemu niemieckiego, jeżeli nie będzie się stawiało sztucznych przeszkód na tej drodze, — Obserwator przechodzi do kwestii bezpieczeństwa europejskiego. Pisze on m. in.

Związek Radziecki, wychodząc z założenia, że możliwe jest współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych i że współpraca międzynarodowa jest koniecznością, wziął czynny udział w stworzeniu ONZ. Kierując się tymiż zasadami zaproponował on stworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Konieczność połączenia wysiłków państw europejskich rozumiana jest również we Francji, której społeczeństwo bierze pod uwagę ten historyczny fakt, że bez względu na różnice w ustroju politycznym i społecznym między Francją a naszym krajem zawarto na przestrzeni pół wieku trzy układy o sojuszu i pomocy wzajemnej, podyktowane interesami obu krajów.

Na zakończenie Obserwator wskazuje, że wszystkie zdrowe siły narodu francuskiego występują przeciwko narzucanym Francji agresywnym planom, występują w obronie bezpieczeństwa i niezawisłości swej ojczyzny.

Na marginesie

Pół miliona dla...?

Kiedy dr John zjawił się we wschodnim Berlinie i wygłosił swoje pierwsze oświadczenie radiowe, skonsternowani ministrowie Adenauera — który bawił wtedy na urlopie we Schwarzwaldzie — puścili kaczkę o rzekomym porwaniu szefa bońskiego wywiadu. Pan minister Schröder wyznaczył nawet pół miliona marek — ładny grosz! — nagrody temu, kto pierwszy „wyjaśni tajemnicę wyjazdu dr. Johna do NRD"...

Równocześnie rząd boński wystosował oficjalną notę do Wysokich Komisarzy zachodnich mocarstw domagając się, aby interweniowali w sprawie wydania „porwanego" Johna.

Ale nim jeszcze zdołał zgłosić się miejscowy Sherlock Holmes po nagrodę, demokratyczny „Berliner Zeitung" przesłał rozwiązanie „zagadki Johna" i zażądał przekazania wyznaczonej sumy na adres redakcji.

Rozwiązanie to brzmi jak następuje:

„Dr John udał się do demokratycznego sektora Berlina samochodem w dniu 20 lipca br. Powodem tego kroku był fakt, że podnoszący głowę hitlerowcy obrzucali go błotem, a w końcu minister Schröder oznajmił mu, iż właśnie ci hitlerowcy, a nie on, dr John, są pożądanymi pracownikami w Urzędzie Ochrony Konstytucji i na innych wpływowych stanowiskach".

Jako rzeczoznawca w sprawie trafności rozwiązania „zagadki" fungował sam dr John, który na konferencji prasowej wobec 350 dziennikarzy z całego świata potwierdził wiarygodność wydarzenia...

A że po tym wystąpieniu nawet rząd Adenauera uznał słuszność wyjaśnienia „Berliner Zeitung" świadczy fakt, iż — jak podaje agencja Reutera — Adenauer wycofał swoją prośbę skierowaną do Wysokich Komisarzy w sprawie interwencji u władz radzieckich na rzecz „porwanego Johna".

„Czekamy więc — pisze „Berliner Zeitung" — na pół miliona marek, które pragniemy użyć na pomoc dla bezrobotnych w zachodnim Berlinie".

Przynajmniej raz jeden pieniądze ze szkatuły Adenauera zostałyby wydane na pożyteczny cel!

(mp)

W Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej

Po trzech latach cierpień zadawanych przez amerykańskich imperialistów—na twarzach koreańskich dzieci znów mógł pojawić się radosny uśmiech

Foto CAF

...a brakoróbstwo kwitnie

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z BYDGOSZCZY)

— Obuwie wyprodukowane przez Bydgoskie Zakłady Obuwia jest szczytem brakoróbstwa i zaledwie część przysłanego obuwia po gruntownych zresztą poprawkach, może być przeznaczona do sprzedaży rynkowej — pisze Państwowa Inspekcja Handlowa w Krakowie, która wycofała ostatnio ze sprzedaży około 5 tys par półbutów męskich przysłanych z Bydgoszczy. Wiele podobnych uwag możemy znaleźć w segregatorach znajdujących się w biurze dyrekcji Bydgoskich Zakładów Obuwia. W przeciągu tylko ostatniego kwartału br. do dyrekcji BZO wpłynęło aż 6 tysięcy reklamacji. Odbiorcy zgłaszają wiele pretensji, że fabryka przysłała buty z niewłaściwie obsadzonymi obcasami, źle wszytymi języczkami, nie chlujnie wykończonymi brzegami itp.

Często zdarza się, że obuwie wysłane z fabryki do odbiorców wraca po kilku tygodniach — jako nie nadające się do sprzedaży.

„Galop" pod koniec miesiąca

O tym, że brakoróbstwo w Bydgoskich Zakładach Obuwia stało się prawdziwą plagą świadczy fakt, że tylko w ciągu ub półrocza kontrola techniczna wypuściła na rynek 19 tys par wadliwie wykonanego obuwia, a straty wynikłe z brakoróbstwa w przeciągu tylko czerwca br. wyniosły aż 19[illegible] tysięcy złotych. Obraz brakoróbstwa Bydgoskich Zakładów Obuwia będzie pełniejszy jeżeli dodamy, że tylko niewielki procent braków wychwytany został uprzednio przez kontrolę międzyoperacyjną i ostateczną.

Jakie są przyczyny brakoróbstwa w Bydgoskich Zakładach Obuwia? — Przede wszystkim brak rytmiczności produkcji.

W pierwszej połowie miesiąca, mimo że zakład jest terminowo zaopatrywany w surowiec, dzienne plany produkcyjne realizowane są w granicach od 10 do 30 procent. „Galop" rozpoczyna się dopiero pod koniec miesiąca: Wówczas praca idzie „na łeb na szyję" byle plan ilościowy „jakoś wyglądał", żeby potem nie mówiono, że fabryka nie wykonała zadań produkcyjnych.

Nic więc dziwnego, że załoga nadrabiając w ostatnich dniach miesiąca zaległości wynoszące niejednokrotnie 50 proc planu nie jest w stanie zabezpieczyć właściwej jakości produkowanego obuwia. Stąd też braki w zakładzie mnożą się jak grzyby po deszczu.

Gdy kontrola przymyka oczy

Wiele grzechów na sumieniu w Bydgoskich Zakładach Obuwia ma kontrola techniczna. Większość pracowników kontroli międzyoperacyjnej i ostatecznej formalnie podchodzi do swoich obowiązków.

Np. kontrola międzyoperacyjna, która ma za zadanie wychwytywanie braków w toku produkcji w przeciągu ostatnich trzech miesięcy „zauważyła" zaledwie kilkanaście braków.

Z „przymkniętymi oczyma" pracuje również wielu członków kontroli ostatecznej. Ograniczają oni swą pracę do postawienia znaku fabrycznego i niezbyt przejmują się faktem, że źle wykonane obuwie wędruje na rynek do konsumenta. Należy zaznaczyć, że pracą kontroli technicznej w Bydgoskich Zakładach Obuwia zainteresowała się prokuratura, która sporządziła akt oskarżenia przeciwko kilku brakorobom z kontroli, którym udowodniono formalne wykonywanie powierzonej pracy. W toku rozprawy, która odbyła się przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy za poważne zaniedbania w wypełnianiu swoich obowiązków na kary więzienia od roku do półtora skazani zostali: kierownik kontroli technicznej Bolesław Kędzierski, pracownicy działu Józef Pakulski, Edward Gorski, Jan Fafiński, Wiktor Sinkiewicz, Bolesław Modrzejewski.

Surowy wyrok winien stać się przestrogą dla tych wszystkich pracowników kontroli technicznej w BZO, którzy nadal nie poczuwają się do właściwego sumiennego wykonywania swych obowiązków.

Sytuacja w Bydgoskich Zakładach Obuwia jest poważna, nie można przejść nad nią do porządku dziennego. Nie można nadal tolerować brakoróbstwa. Pilnym zadaniem dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej jest wnikliwe przeanalizowanie wszystkich przyczyn brakoróbstwa i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

Trzeba jak najszybciej skończyć z pobłażliwością wobec brakoróbstwa, wzmóc walkę o zapewnienie rytmiczności produkcji i postawić na właściwym poziomie pracę kontroli technicznej.

K. CHYŁA

Realizują zobowiązania długookresowe

Zamiast 6 — 4 miesiące

Skrócenie cyklu budowy węglowca 5000 DWT

GDAŃSK. W Stoczni Gdańskiej zwodowano ostatnio na pochylni terenu „B" — kadłub węglowca 5000 DWT, który zbudowany został w ciągu 3 miesięcy i 21 dni. Według harmonogramu budowa węglowca trwać miała 6 miesięcy.

Sukces stoczniowców gdańskich osiągnięty został dzięki zrealizowaniu kilkuset krótko i długookresowych zobowiązań, podjętych na cześć Święta 1 Maja i 10-lecia Polski Ludowej.

Doświadczenia zdobyte przy budowie kadłuba, a szczególnie zmiany w organizacji pracy, zastosowane zostały przy budowie dalszych statków tego typu. Po szeregu narad roboczych załoga wydziału podjęła zobowiązanie. „Węglowce 5000 DWT budować będziemy w cztery miesiące".

(PAP)

Co dzień samochód ponadplanowej przędzy

ŁÓDŹ. Codziennie jeden dodatkowy samochód z przędzą, wyprodukowaną ponad plan, opuszcza zakład „B" wielkiego Kombinatu Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi.

Od początku lipca, realizując zobowiązania długookresowe — podjęte dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej włókniarze zakładu „B" dali już ponad plan ponad 36 tys. kg przędzy, z której można utkać ok. 120 tys. metrów różnych materiałów. Jednocześnie załoga podniosła produkcję przędzy I gatunku do 96,5 proc. i zmniejszyła ilość odpadków o 0,5 proc.

W osiągnięciu tych wyników szczególnie wyróżniły się przodujące prządki z zespołu mistrza Stanisława Kuwika — Daniela Cieślak, Bronisława Gaca, Maria Majewska i Janina Krakała. (PAP)

Koszt produkcji obrabiarki obniżony o 18 tys. zł

WROCŁAW. Realizacja długookresowych zobowiązań pozwoliła załodze Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych na dalsze obniżenie kosztów własnych produkcji i podniesienie jej jakości. W ostatnich tygodniach koszt produkcji jednej obrabiarki został obniżony o przeszło 18 tys. złotych.

Poważny wpływ na obniżenie kosztów własnych produkcji miała w fabryce zmiana w organizacji pracy, wprowadzona z inicjatywy robotników. M. in. brygada Bolesława Bichty skróciła czas hartowania części do jednej obrabiarki o przeszło 7 godzin. Zmniejszono również czas montażu sprzęgła o 3 godz. oraz zaoszczędzono wiele godzin przy obróbce wrzecion do tokarń.

Nie wszyscy jednak w fabryce jednakowo realizują swe zobowiązania. Słabo realizuje je administracja fabryki. M. in. zobowiązała się ona oddać do użytku pracowników gabinet techniki i racjonalizacji, który nie jest uruchomiony do dnia dzisiejszego. (PAP)

O „sąsiedzkiej kłótni" i „niewygodnym" radnym

Mało to razy zdarza się, że pokłóci się sąsiad z sąsiadem lub kuma nawymyśla kumie, a epilog takiego zatargu następuje w sądzie?

Pewnie też nikogo specjalnie nie zdziwiła sprawa, jaka odbyła się w końcu ub. r. przed sądem powiatowym w Kołobrzegu. Sprawa: Stanisław Krawczyk kontra Paulina Kaniowska. Wyrok: grzywna 500 złotych i 6 miesięcy aresztu z warunkowym zawieszeniem dla Kaniowskiej...

*

Gdzieś przed rokiem mniejwięcej zaczęły mnożyć się w powiecie kołobrzeskim sygnały o zdarzających się tu i ówdzie wypadkach tzw. dzikiego uprawiania ziemi. O kombinatorach, którzy pozbywając się pod różnymi pozorami swego gospodarstwa, faktycznie w dalszym ciągu je użytkują nie płacąc podatków i nie regulując obowiązkowych dostaw.

Zdarzyło się, że na ten właśnie temat zabrała głos na sesji Powiatowej Rady Narodowej radna z gromady Czernino — Kaniowska. Postawiła przed radą sprawę niezmiernie ważną świadczącą m. in. o słabości władz powiatowych. Zilustrowała ją przykładami ze swej wioski. Wymieniła nazwiska.

Zdarzyło się także, że na sesji obecny był korespondent „Głosu Koszalińskiego" i za kilka dni wypowiedź radnej znalazła się w prasie.

Tu zaczyna się prolog sprawy Kaniowskiej...

Znalazł się bowiem człowiek do żywego dotknięty opublikowaniem w prasie jego nazwiska. Właśnie Stanisław Krawczyk — były właściciel prywatnej restauracji i gospodarstwa w Dygowie — obraził się na kogoś, kto śmiał wyjawiać tajemnice gromady, ujawnić, że on Krawczyk uprawia ziemię, oszukując państwo.

Publicznie więc naubliżał radnej w sposób zgoła nie nadający się do powtórzenia.

Radna Kaniowska postanowiła szukać sprawiedliwości w sądzie. I po długich, długich perypetiach nie tylko przegrała sprawę, ale na skutek wniesionej z kolei przez Krawczyka skargi — zapadł wyrok — o którym na wstępie.

Zapytajmy: czy rzeczywiście sprawa, którą przegrała radna Kaniowska to sprawa li tylko sąsiedzkiej kłótni? Bo bezwątpienia w takim jedynie świetle została postawiona przed sądem i co gorsza dlatego wyrok sądu powiatowego zatwierdzony został przez sąd II i III instancji.

Niestety nie dostrzeżono w porę innej, tej istotnej strony sprawy Kaniowskiej. Nie dostrzegli jej przede wszystkim towarzysze z KP i rad narodowych: powiatowej i wojewódzkiej, których Kaniowska prosiła o pomoc. Odpowiedzieli jej wszak zupełnie wyraźnie w Prezydium Woj. RN w Koszalinie: Kłótnia? to wasza sprawa prywatna. Nawarzyłyście sobie piwa — to je teraz wypijcie.

W ten sposób odprawili radną ci sami towarzysze, którzy lubią mówić o jej aktywności, o pomocy jakiej udziela radzie, o zasługach w walce o spółdzielczość produkcyjną. W ten sposób nie uchronili bojowej aktywistki przed szykanami ze strony tych, których krytykowała, wyrządzając jej wielką krzywdę moralną.

Sprawy to nie wyczerpuje.

Sekretarz Prezydium PRN w Kołobrzegu — tow. Lipska ma również dobrą opinię o Kaniowskiej. Jednocześnie jednak jakby mimochodem dodaje: — ta radna ma dużo wrogów. — A jakich? Więc: zdemaskowana przez Kaniowską klika byłych pracowników prezydium GRN w Dygowie, a więc niektórzy członkowie spółdzielni produkcyjnej w Czerninie, którym nie podobało się wystąpienie Kaniowskiej przeciwko sprzecznym ze statutem, zbyt dużym i zresztą nieujawnianym, działkom przyzagrodowym. Aktywność Kaniowskiej — to ciężka i bezkompromisowa walka, która musi jej przysparzać wrogów. Ale w tej walce niedostateczne znajduje ona oparcie tam, gdzie przede wszystkim znaleźć je powinna: w swojej radzie i w Komitecie Powiatowym.

Radna Kaniowska — to kobieta energiczna. Zaciętość i bezkompromisowość swej postawy wyniosła z lat ciężkiej pracy na polach pańskiego majątku hrabiów Tyszkiewiczów, gdzie straciła młodość. Kaniowska pamięta, że nie głaskano jej wówczas za działalność w postępowych organizacjach. Pamięta w jak wielkim trudzie toczyła się walka o nową Polskę. Teraz gdy w nowej Polsce walczy z niedobitkami starego — nie można pozwolić aby choć przez chwilę mogła pomyśleć, że w tej walce nikt jej nie popiera. I aby to właśnie mogło zniechęcić ją do pracy.

*

Czy wiecie, co znaczy określenie „człowiek niewygodny"? Należałoby zapytać o to niektórych towarzyszy z Prezydium MRN w Gdyni. Niewygodnym człowiekiem był bowiem dla nich radny — Benedykt Pałczyński. Niewygodnym — bo uparł się, że trzeba usprawnić gospodarkę mieszkaniową w Gdyni i konsekwentnie do tego zmierzał kierując pracą komisji mieszkaniowej GRN.

Co gorsza, przy tej okazji nieraz i to śmiało i ostro przyszło mu krytykować pracę prezydium i wydziału. Miał tow. Pałczyński pretensje i o to, że tak istotne dla mieszkańców miasta decyzje przydziału mieszkań — są podejmowane przez jedną osobę. O to, że brak jest w prezydium i w wydziale znajomości potrzeb mieszkaniowych i że w związku z tym „lista przydziału mieszkań dla osób najbardziej potrzebujących" — tych rzeczywistych potrzeb nie uwzględnia. A w ogóle lista ta nie jest podstawą przydziału mieszkań.

Pretensje chyba zasadnicze, znajdujące zresztą potwierdzenie w uwagach mieszkańców miasta. Wnioski zaś, jakie w tych sprawach komisja przedkładała prezydium — rzeczowe.

Ponieważ jednak wysłuchiwanie krytycznych uwag — wówczas gdy nie zamierza się z nich korzystać — nie wszystkim sprawia przyjemność, więc członkowie prezydium: przewodniczący tow. Depak i zastępca ob. Krupowa poradzili kiedyś Pałczyńskiemu: — musicie się utemperować, krytykując podrywacie nasz autorytet i przeszkadzacie nam.

A jako że Pałczyński uparcie „przeszkadzał" dalej, poszukano sposobu, by go uspokoić. Jakiego? Proponując Pałczyńskiemu, ni mniej ni więcej objęcie stanowiska kierownika krytykowanego przez niego wydziału — wydziału kwaterunkowego. Zrobimy go kierownikiem — pomyśleli w Prezydium MRN — niech pokaże co umie. I na sesjach będzie wreszcie spokój. Pomysł świetny, ale... nie przeszedł. Po prostu Pałczyński się nie zgodził.

Ten fakt i inny podobnej „wagi" pretekst posłużyły natomiast do odwołania „wiecznie krytykującego radnego" z rady. Dokonano tego odwołania na sesji MRN 13 maja br. Oficjalnie z wnioskami wystąpili przedstawiciele Zarządu Miejskiego ZMP (Pałczyński jest ZMP-owcem) i rady zakładowej Stoczni im. Komuny Paryskiej, gdzie radny pracuje. Poparł wnioski I sekretarz KM PZPR. Ani towarzysze z ZMP, ani towarzysze z Komitetu Miejskiego — nie dostrzegli tego co w istocie kryło się za sprawą odwołania Benedykta Pałczyńskiego. Nie dostrzegli niepokojących, a zupełnie jawnych tendencji do tłumienia głosu społecznej krytyki — tendencji nie od dziś pokutujących w pracy Prezydium MRN w Gdyni.

A dostrzec nie mogli, skoro ani ZM ZMP nigdy nie interesował się pracą Pałczyńskiego w radzie — i w żaden sposób nie mógł tej pracy ocenić, ani Komitet Miejski, chociaż kłopoty Pałczyńskiego w radzie znał — pomóc mu w tej walce nawet nie usiłował.

...Dwie sprawy na pozór różne. Dwie sprawy, mimo to, bardzo podobne.

*

O sile naszej władzy stanowi jej związek z masami pracującymi. Inicjatywa ludności, krytyka wypaczeń i niedociągnięć w pracy aparatu władzy, demaskowanie wrogich machinacji utrudniających i opóźniających nasze budownictwo — to niezwykle cenny i pomocny oręż w umacnianiu aparatu władzy. Oręż, który w pełni i skutecznie powinien wykorzystywać rady narodowe.

Trybuną krytyki: ostrej, śmiałej i celnej powinny być sesje rad. Na wagę złota powinny być cenione przez prezydia rad krytyczne, rzeczowe uwagi radnych i członków komisji.

I nie wolno pozwolić na to, aby za działalność w radzie, za krytyczne wystąpienia, podyktowane troską o społeczne dobro — spotykały ich represje.

JADWIGA MIKOŁAJCZYK
JERZY BREITKOPF

Racjonalizator Józef Boruch

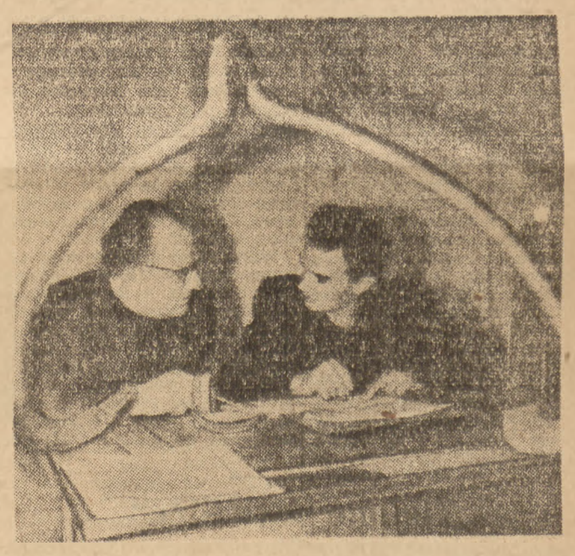

Do komórki wynalazczości Dolnośląskiej Wytwórni Maszyn Elektrycznych im. F. Dzierżyńskiego w okresie pierwszego półrocza br. wpłynęło 176 projektów racjonalizatorskich. Zastosowanie 98 z nich do produkcji — przyniosło wytwórni oszczędności w postaci 720 kg miedzi, 3.200 kg stali narzędziowej, 2.680 kg blach specjalnych itp. Nadmistrz wydziału cewkarni — Józef Boruch, wprowadził zmianę konstrukcyjną w technologii taśmowania czół cewek stojana (cewki do turbogeneratorów) co pozwoliło zaoszczędzić na jednym tylko turbogeneratorze 6.500 mb taśmy mika-jedwab sprowadzanej z zagranicy. Na zdjęciu nadmistrz Boruch i kierownik wydziału wynalazczości Henryk Kucharzak w czasie omawiania jednego z pomysłów Borucha.

Foto A. Nowosielski

NIM RUSZĄ WRZECIONA

Decyzja zapadła trochę nieoczekiwanie: przewidziana planem wielka, nowoczesna przędzalnia będzie budowana w Łodzi. Pierwotnie liczono się z inną lokalizacją, jednak za Łodzią — jak się okazało — przemawiało najwięcej względów, np. oparcie się o istniejący już zakład (wybrano ZPB im. Armii Ludowej).

A więc Łódź. To było późną jesienią zeszłego roku.

Dziś, zabetonowane podłoże o powierzchni 1,7 ha i rosnące zaczątki murów wyznaczają przyszły rozległy kształt przędzalni. Już widzisz jej przestrzeń, już pierwsze stropy mówią o wysokości. Przestronnie tu będzie i jasno, jakże inaczej niż...

Bo właśnie byliśmy w jednej z najstarszych, najprymitywniej urządzonych przędzalni łódzkich. Po wojnie dokonano w niej niejednej zmiany, aby polepszyć warunki pracy, ale cóż? Ani gruntownie przebudować jej, ani też zlikwidować przecież niesposób — i tak mogliśmy wyobrazić sobie, jak beznadziejnie ciężkie warunki panowały tam, gdy zakładem rządził właściciel, pan Ramisch. Ciasne, duszne zapylone pomieszczenia, brak najelementarniejszych urządzeń sanitarnych czy socjalnych, przestarzałe maszyny: oto, co cechowało dawne przędzalnie. A praca w nich?

Czytamy w przedwojennej broszurze, wydanej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego *„Obciążenie pracą robotnika w znaczeniu zmuszania go do wykonywania większej ilości wysiłku w ciągu takiego samego czasu uprawia Łódź bez żadnego względu na żywego człowieka, który pracuje przy warsztacie"*.

To była owa „racjonalizacja", istna zmora w ówczesnych zakładach łódzkich. Wyraz ten — z którym dziś łączymy piękną, szczytną treść — oznaczał wówczas zwiększanie wydajności pracy bez wprowadzania ulepszeń technicznych i organizacyjnych. Groźbą redukcji i bezrobocia, z którego niełatwo już było się wydźwignąć, zmuszano robotnice do większego wysiłku — ponad fizyczne ich możliwości — nie zmieniając im, rzecz oczywista, zarobku.

„...Zwróciliśmy się do niej (jednej z robotnic — M. K.), gdy poprawiała coś przy warsztacie, nisko pochylona. Gdy podniosła głowę, miała wyraz zupełnie dziki: twarz była spocona tak dalece, że wydała się zlana wodą, oczy zaś miały wybitny wyraz przygnębienia strachu i przemęczenia. Na pytanie, jak jej idzie ta praca, odpowiedziała jednym słowem okropna!" — czytamy o łódzkiej fabryce w książce „Ze wspomnień inspektora pracy", wydanej w r. 1936. Krótki ten obraz może starczyć za długie opisy.

A jakże będą wyglądać warunki pracy w przędzalni, na której budowie właśnie jesteśmy?

Spojrzenie w niedaleką przyszłość

Wzdłuż hali fabrycznej, na całej stukilkudziesięciometrowej długości, ciągnie się część frontowa zakładu, ozdobną elewacją wychodząca na ulicę, ale oddzielona od niej pasem zieleni. Ta część przeznaczona jest głównie na urządzenia socjalno - sanitarne. Będą tu szatnie — oddzielnie na odzież wierzchnią, oddzielnie na domową i roboczą. Będzie komora odpylania odzieży roboczej. Będzie ambulatorium i pokoje higieniczne dla kobiet. Wiele miejsca zajmą umywalnie i natryski.

— Umywalek dajemy niedużo — wyjaśnia inż. Julian Goldman z Biura Projektowania Zakładów Włókienniczych — na 20 zatrudnionych osób — jedną. Ale dlatego tylko, że na każde 8 — 10 osób dajemy jeden natrysk.

Mimo woli przychodzi na myśl, że w oglądanej przez nas starej przędzalni umywalnie zainstalowano dopiero po wojnie. Za czasów pana Ramischa nie było ich wcale — za to stajnia koni właściciela wykładana była lśniącymi kafelkami, co i dziś można zobaczyć, tyle że nie stajnia tam się mieści, a pralnia dla przedszkola.

Budynek frontowy pomieści nadto jadalnię, bufet, palarnię, dalej pokoje organizacji społecznych i politycznych, wreszcie laboratorium i część administracyjną.

A tam, gdzie teraz co parę dni kombajn betoniarski przesuwa się o jedno pole naprzód, odsłaniając coraz to nową część gotowego już stropu — tam będzie wielka hala przędzalni.

Ledwo sięgnąć wzrokiem z jednego końca w drugi. Hala wysoka i jasna. Dniem pada łagodne światło z okien umieszczonych w dachu (jedna tu tylko kondygnacja, żadnych pięter nie ma), nocą światło lamp jarzeniowych daje złudzenie światła słonecznego. Projektanci pomyśleli i o tym, by wysoko wzdłuż okien umieścić wiszące wózki, które pozwolą na łatwe mycie szyb, lub wstawianie nowych.

O czyste i świeże powietrze

Dziś letni wiatr swobodnie jeszcze wieje nad betonem podłoża, powietrze jest świeże i orzeźwiające. Ale gdy mury staną dokoła, gdy wnętrze zapełni się maszynami i ludźmi, gdy beton zakryje posadzka z miękkiego, czystego ksylolitu — nie będzie tu wcale gorzej pod tym względem; ba, może i lepiej. Zapylenie, gorąco, tę typową atmosferę dusznych, stłoczonych przędzalni eliminuje się całkowicie przez urządzenia klimatyzacyjne. Niedostrzegalne dla oka, ukryte w kanałach stropów i murów utrzymywać one będą zimą i latem, w dzień i w nocy tę samą temperaturę i wilgotność powietrza.

Specjalne instalacje odsyłające usuną kurz tak dokładnie, jak to jest możliwe. W jednym z narożników powstającego budynku wykopy są głębsze niż gdzie indziej. Brygady ziemne, ciesielskie i betoniarskie LPZB, walcząc skutecznie z trudnym, wilgotnym gruntem, budują tu tzw. piwnicę kurzową. Ze wszystkich hal i pomieszczeń specjalne przewody ściągną tu kurz, nie będzie osiadać on na stropach żałobnymi festonami, nie będzie osadzał się w robotniczych płucach.

A teraz przejdźmy dalej, gdzie mieścić się będą oddziały przygotowawcze. Od jednej maszyny do drugiej, od targanek aż do trzeparek transport odbywać się będzie pneumatycznie, ani dojrzysz nawet bawełny — a już w żadnym wypadku nie trzeba jej będzie dotykać rękami. Znikną wielkie zasieki — komory pełne kurzu, nie wentylowane, z których ręcznie wybierali bawełnę robotnicy i na wózkach wieźli do dalszych urządzeń.

I maszyny będą tu stały nowoczesne, i mniej ich będzie, niż w dotychczasowych przędzalniach. Krótszą drogę przebywać będzie bawełna, zanim z wielkiej beli przemieni się w stos szpul, transportowanych wzdłuż hali na podwieszonych wózkach. Żadnych pasów, pędni — wszędzie indywidualny napęd silnikami elektrycznymi. Lżejsza i zdrowsza będzie tu praca.

Tymczasem silniki, których szum rozlega się dokoła, napędzają dźwigi i windy budowlane. Roboty toczą się zarówno przy głównym budynku fabrycznym, jak i przy magazynie surowca. Największe zaciekawienie budzą oczywiście kombajny betoniarskie, które umożliwiają betonowanie stropu bez użycia wielkiej ilości drewna na szalunki. Wielu pracujących tu towarzyszy ma już za sobą szkołę Piotrkowa i Zambrowa, gdzie uczestniczyli w podobnych budowach. Do nich należą m. in. zbrojarz tow. Szklar lub mistrz betoniarskich kombajnów Drozdowski, obaj odznaczeni Krzyżami Zasługi.

W Biurze Projektowania

Ale oddzielny rozdział historii budowy łódzkiej przędzalni — to wykonanie jej projektu. Za parę miesięcy ruszą już w wielkiej hali pierwsze wrzeciona, motając srebrnobiałą przędzę, rozlegną się głosy prządek, rozbłysną nocą jasne jarzeniówki. A tak właściwie na dobrą sprawę, to w tym czasie mogłyby schodzić dopiero z rysownic ostatnie fragmenty projektu. Normalnie bowiem wykonanie dokumentacji na podobny obiekt trwać by powinno rok — rok z okładem. Tymczasem zaś w połowie listopada zeszłego roku Biuro Projektowania, którego dyrektorem jest tow. Urbaniak, otrzymało zadanie: wykonać projekt przędzalni w terminie do dnia 31.3. 1954 r.

— Nierealny termin — mówili jedni.

— Realny — mówili inni, dodając jednakże: pod warunkiem, że zastosujemy inną, nową metodę pracy.

Metoda ta, której inicjatorem był naczelny inżynier Biura, inż. Rak, a gorącym agitatorem technik, tow. Kudrzycki, sekretarz organizacji partyjnej — polega na równoległym wykonywaniu wszystkich składników projektu. A więc pracuje się jednocześnie nad dokumentacją budowlaną i technologiczną, nad projektem urządzeń wodno - kanalizacyjnych czy elektrotechnicznych. Wymaga to bardzo znacznego wysiłku organizacyjnego, przede wszystkim, aby cały projekt wykonywany był przez jedno biuro, gdyż tylko wówczas możliwy jest stały, codzienny kontakt specjalistów rozmaitych dziedzin.

Nie brakowało chwil dramatycznych, kiedy np. wykonanie wiercenia gruntu zdawały się nakazywać konieczność wprowadzenia zasadniczych zmian w planie generalnym. Na pomoc pośpieszyli wówczas naukowcy z Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku z prof. Cebertowiczem. Szczegółowe badania usunęły groźbę zmian. Nie brakowało chwil załamań, kiedy znowu wracała niewiara w realność terminów.

A przecież 30 marca ledwie zmieszczono do samochodu grube tomiska rysunków, obliczeń, opisów i kosztorysów, by zawieźć je do CZ Przemysłu Bawełnianego - Północ. Dotrzymano terminu.

Kreski technicznych rysunków zamieniają się dziś w mury, słupy, wykopy. Jeszcze trochę, a teoretyczne liczby przewidywanej produkcji zamienią się w kilometry, setki, tysiące kilometrów białej bawełnianej nici.

M. KOWALEWSKI

Pod ostrym kątem

Ale się wystawili...

Piramidka kilkunastu marchewek i kilku główek kapusty złożonych na krzyż otoczona jest doniczkowymi paprotkami, w których zatknięto kartki z napisem: „PGR-Wilanów". W niewielkiej gablotce leży 6 (słownie: sześć) szczerbatych kolb kukurydzy i jakieś zasuszone rośliny których ani pochodzenia ani przeznaczenia niesposób odcyfrować, gdyż napis na szkle położony jest odwrotnie, a nie każdy jak zecer potrafi czytać literowe negatywy. Na jednej ze ścian fotoplansza — zespół „Mazowsze", zapewne jako szczytowe osiągnięcie podwarszawskiego folkloru. Kilka plansz ilustruje osiągnięcia gospodarzy indywidualnych i spółdzielców z Warszawskiego. Oto zawstydzająco ubogie i zaniedbane stoisko warszawskie na Centralnej Wystawie Rolniczej w Lublinie w pawilonie województw.

Doprawdy — najmizerniejszy stragan na Koszykach, najuboższy sklep warzywny WSS codziennie prezentuje okazalsze produkty rolnicze naszego terenu. Zwiedzając pawilony innych województw i widząc inwencję starania, troskę o dobór eksponatów, o ich estetyczne rozmieszczenie, o zapoznanie zwiedzającego z osiągnięciami przodujących ludzi z tradycjami folkloru — aż wstyd ogarnia, gdy wraca się do pawilonu warszawskiego, którego organizatorzy nie zadali sobie trudu, by stuknąć palcem o palec i palcem o głowę.

Fakt, że w sąsiednim pawilonie Białostoczyzny organizatorzy parokrotnie już zmieniali wystawione produkty i warzywa suszone przez sierpniowy upał, a w pawilonie warszawskim do dziś leżą te same pietruszki i marchewki, które przywieziono tu w połowie lipca w przededzień otwarcia wystawy — mówi sam za siebie. Wystawa nie zakończyła się jeszcze mamy więc nadzieję, że przynajmniej ten ubogi pęczek warzyw wymienią warszawscy organizatorzy na świeże produkty słynnych podwarszawskich warzywników.

O inicjatywie towarzyszy z Wydziału Rolnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie i Wojewódzkiego Zarządu „Samopomocy Chłopskiej" świadczy również to, że gdy wszystkie prawie województwa zdobyły się na opracowanie broszur i prospektów obrazujących osiągnięcia gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych oraz najlepszych PGR-ów w swoich województwach — warszawskie nic podobnego nie opracowało i żadnego prospektu w warszawskim pawilonie otrzymać nie można.

Zwiedzający stają przed paproclowym gajem, oglądają smętne warzywa, spoczywające w cieniu doniczek, kiwają głowami i oceniają:

— Ale też się Warszawskie wystawiło...

ERJOT

Darłówek — drugie miasteczko dziecięce

Foto Waldemar Noceń

Czy wiecie, że w pobliżu Darłowa, w miejscowości Darłówek znajduje się drugie po Podgrodziu miasteczko dziecięce? Spędzają w nim wczasy letnie dzieci pracowników Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych. Ośrodek ten dysponuje 28 dobrze wyposażonymi domami, w których przebywa ponad 800 dzieci.

Szczególnym powodzeniem u dzieci cieszy się „wesołe miasteczko" z karuzelą, konnym tramwajem i dziesiątkami innych urządzeń. Najmłodsi najchętniej „dosiadają" karuzeli, a ponadto z uporem i wytrwałością uczą się chodzić na szczudłach. Dziewczęta wolą grę w serso, a dzieci starsze urządzają częste mecze w koszykówkę. Wszyscy natomiast w piękne, słoneczne dni spędzają wesoło czas na piaszczystej nadmorskiej plaży.

Ośrodek Wczasów Dziecięcych w Darłówku, to drugie po Podgrodziu miasteczko dziecięce, w którym władzę sprawuje sama młodzież pod czujnym okiem wychowawców. W każdym turnusie wybrany samorząd bierze pełną odpowiedzialność za życie ośrodka. Tutaj w codziennym życiu młodzież znajduje odpowiedź na pytanie: co to jest społeczeństwo i jak ono sobą rządzi, jakie są prawa i obowiązki jednostki, a jakie całego zespołu. Młodzież również kieruje znajdującą się w ośrodku pocztą, radiowezłem, służbą morską i porządkową, wskutek czego dziecięce miasteczko w Darłówku staje się prawdziwą, radosną szkołą życia.

J. B.

Szerzej rozwijać metodę Kolesowa

Fragmenty referatu inż. J. Kaczmarka na naradzie we Wrocławiu

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — stwierdza na wstępie Jan Kaczmarek — postawił przed nami zadanie szybkiego podniesienia stopy życiowej. Droga do tego celu prowadzi m. in. poprzez energiczną i nieustępliwą walkę o obniżkę kosztów własnych produkcji i wzrost wydajności pracy. W przemyśle w ogóle, a w przemyśle metalowym w szczególności niewyczerpanym źródłem rezerw oszczędności jest technologia produkcji. W jej zaś zakresie bodaj największe zadanie przypada obróbce skrawaniem.

Korzystając z doświadczeń i osiągnięć wybitnych radzieckich mistrzów szybkościowego skrawania — stwierdza w dalszym ciągu swego referatu Jan Kaczmarek — jak również podejmując inicjatywę Wasyla Kolesowa — polscy tokarze szybko i szeroko zastosowali na swoich warsztatach metody obróbki wysokowydajnej. Pionierskie zasługi na odcinku rozwoju obróbki szybkościowej posiadają Zakłady im. Stalina w Poznaniu. Podobną rolę inicjatora metody toczenia dużymi posuwami odegrała załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus".

Nie ma już dziś w kraju większego zakładu przemysłu metalowego, w którym by metody obróbki wysokowydajnej nie były znane i choć częściowo stosowane.

Osiągnięcia kolesowców

Ruch wysokowydajnej obróbki metali objął dotąd ponad 2000 tokarzy. We Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych średnie wyrobienie normy tokarzy skrawających dużymi posuwami wynosiło w maju i czerwcu br. 254 proc., **a zarobki ich wzrosły o 38 proc. w stosunku do okresu przed zastosowaniem noża Kolesowa.**

W ZISPO doskonałymi osiągnięciami szczycą się szczególnie tokarze i strugacze w dziale W-4, a wśród nich stary, doświadczony i zasłużony tokarz Jankowiak.

W Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda" średnie wyrobienie normy po wprowadzeniu noża Kolesowa wzrosło o 50 procent.

Rekordowymi osiągnięciami chlubi się w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia tokarz-kolesowiec Józef Urbański, który osiągał do 1000 proc. normy dzięki równoległemu wprowadzeniu szeregu usprawnień.

Jest jasne, że ze wzrostem wydajności produkcji idzie nie tylko wzrost zarobku robotnika, ale równocześnie zmniejsza się koszt jednostkowy produkcji.

Unikać efekciarstwa

W dalszej części referatu mówca wskazuje na trudności, błędy i wypaczenia, jakie występowały w różnych naszych zakładach przy wprowadzaniu i upowszechnianiu wysokowydajnych metod obróbki.

Przykładem braku zainteresowania stosowaniem nowych metod obróbki ze strony kierownictwa, działu głównego technologa i działu gospodarki narzędziowej jest Stocznia Gdańska oraz Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych.

Błędy w normowaniu pracy szybkościowców i kolesowców, niedostateczne zwracanie uwagi na bezpieczeństwo pracy przy obróbce wysokowydajnej — to niedociągnięcia, które w dużym stopniu są następstwem braku właściwej współpracy robotników i inżynierów.

Innym poważnym błędem jest zapominanie, że obróbka wysokowydajna to nie cel sam w sobie, ale środek do celu. Skrawanie nożem typu Kolesowa bez zwracania uwagi na jakość i koszty jednostkowe, jak również na równoczesne przyśpieszanie i usprawnianie wszelkich prac pomocniczych, jest rażącym wypaczeniem, jest szkodliwym efekciarstwem.

A zatem zagadnienia zaopatrzenia stanowiska roboczego, organizacji miejsca pracy, warki o skrócenie czasu niemaszynowego trzeba postawić w centrum uwagi aktywu związkowego i inżynierskiego.

Zaniedbania gospodarki narzędziowej

Nowa technika jest nie do pomyślenia bez udoskonalonych narzędzi i udoskonalonych maszyn. Ale to nie znaczy, że wolno nam czekać, aż ruszy seryjna produkcja szybkościowych tokarek i automatów. Trzeba, nie zwlekając, przystosowywać obrabiarki do większych mocy i szybkości skrawania.

Źle jest u nas na odcinku narzędzi skrawających. **Podniesienie na wyższy poziom gospodarki narzędziowej to bojowe zadanie działów gospodarki narzędziowej, personelu oddziałów produkcyjnych i kontroli technicznej,** która źle ostrzonych, źle lutowanych narzędzi nie powinna puszczać do produkcji.

Najbogatsze wyposażenie techniczne i najlepsza organizacja pracy nie mogą zastąpić kwalifikacji pracownika. Nadążać za postępem technicznym, to znaczy stale się uczyć. Ciągle jednak za mało jest szkół przodownictwa, za słaba jeszcze jest wymiana doświadczeń, słabo rozwija się czytelnictwo, niewłaściwie rozstawia się kadry specjalistów i przyuczonych.

Odrobienie niedociągnięć na odcinku wymiany doświadczeń, rozwój czytelnictwa, urządzania wieczorów dyskusyjnych — to wspólne zadanie przede wszystkim zakładowych organizacji związkowych, które mają już dziś dostatecznie wiele na to środków, klubów techniki i racjonalizacji oraz zakładowych kół SIMP-owskich.

Podstawowym warunkiem rozwoju i utrwalenia w produkcji metody Kolesowa — mówi Jan Kaczmarek — **jest stworzenie właściwej atmosfery i stosunku całej załogi: robotników, średniego i wyższego nadzoru technicznego do nowatorstwa i postępu technicznego.** Atmosferę taką zaś wytworzyć może jedynie dobra, systematycznie i szeroko zakrojona praca uświadamiająca organizacji partyjnych i związkowych. Potwierdzeniem tego są fakty, że najlepsze wyniki w zakresie stosowania noża Kolesowa osiągnęły te zakłady, których praca organizacji partyjnych, rad zakładowych i aktywu technicznego była dobrze skoordynowana. Do takich zakładów należą: ZM „Ursus", PZWAN, ZISPO, „Fablok" i inne.

*

II Zjazd PZPR jako jedno z czołowych zadań postawił sprawę dalszego i pełniejszego zaspokajania stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Świadomi znaczenia tych zadań, będziemy zgodnie z wytycznymi II Zjazdu naszej Partii pracować jeszcze lepiej, wydajniej, by służyć wielkiej sprawie wzrostu dobrobytu mas pracujących i umocnienia siły gospodarczej państwa.

Wkrótce rozpoczną pracę w hucie im. Lenina

Zakład koksochemiczny...

NOWA HUTA (kor. wł.). Już tylko godziny dzielą załogę zakładu koksochemicznego huty im. Lenina od momentu rozpoczęcia produkcji. Wraz z baterią nr 1 zostaną przekazane do eksploatacji wydział węglowy i wydział węglopochodnych (chemia).

Wydział węglowy zajmuje poważną część terenu zakładu koksochemicznego. O rozmiarach tego terenu świadczy fakt, iż węgiel nim dostanie się z wagonu kolejowego do wieży nawęglania, musi zrobić 2-kilometrowy „spacer" mijając po drodze przeszło 50 agregatów.

Ostatnio nastąpiła zmiana w metodzie suszenia baterii nr 1. Mianowicie zastosowano zamiast tymczasowych palników gazowych tak zwane suszenie rewersyjne. To znaczy zastosowano taki system jaki stosuje się przy normalnym opalaniu baterii podczas jej pracy.

Temperatura baterii przekroczyła już 850 stopni Celsjusza.

12 bm. w zakładzie koksochemicznym rozpoczął się rozruch jednego z najważniejszych agregatów — dwóch turbossaw. Ogromne ssawy — dostarczone przez Związek Radziecki — zmontowane zostały przez przodującą brygadę Heislera z Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Nad montażem i rozruchem czuwa dwóch radzieckich ekspertów — inż. Lebiediew i inż. Bistołow.

Odbyła się również próba sprawności urządzeń transportu koksu. Urządzenia, pracujące pod roboczym obciążeniem zdały egzamin.

W wydziale węglopochodnych są już gotowe: kondensacja, siarczanownia, benzolownia oraz skład smoły i benzolu.

Wydziałowa komisja odbioru przejęła już działy węglowy, piecowy i część węglopochodnych. Obecnie trwają przygotowania do przejęcia tych działów przez komisję rządową.

Cały rejon zakładu koksochemicznego przybiera odświętny wygląd. Trwają w pełni prace nad uporządkowaniem rejonu. W pracach tych wyróżniają się szczególnie junacy z 56 brygady SP.

Przed zakładem koksochemicznym powstają trawniki i kwietniki.

a. j.

...port rzeczny na Wiśle

Nowoczesny port rzeczny na Wiśle koło Nowej Huty, przystosowany do transportu i przeładunku wielomilionowej masy towarowej, przekazany zostanie już wkrótce do pełnej eksploatacji.

Stopień wodny, wybudowany tu dla potrzeb Kombinatu, jest jednym z pierwszych tego rodzaju urządzeń na Wiśle. Projekt i dokumentację stopnia spiętrzającego oraz portu wykonany został przez inżynierów w biurze projektów „Hydroprojekt". Urządzeń dostarczyły zakłady krajowe.

Tędy, przez port rzeczny i śluzę przepływać będą barki z rudą dla wielkich pieców oraz transporty półfabrykatów wyprodukowanych przez poszczególne obiekty huty im. Lenina.

Już dziś olbrzymie agregaty pompowe tłoczą stąd miliony metrów sześc. wody przemysłowej, która systemem olbrzymich rurociągów podziemnych dostaje się do huty, zasilając dziesiątki obiektów jak np. siłownie, wielki piec nr 1 i inne.

W bliskości portu i śluzy powstaje tu również mała hydroelektrownia, która zasilać będzie w energię elektryczną urządzenia portu oraz okoliczne gromady. (PAP).

Kolesowcy na wystawie wrocławskiej

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WROCŁAWIA)

Zygmunt Nowakowski przodujący tokarz wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych demonstruje zwiedzającym wrocławską wystawę skrawanie nożem Kolesowa. Maszyna przystosowana do szybkościowej obróbki skrawaniem spisuje się świetnie. Skonstruowana została (tokarka TPS — 400) przez inż. Mierzejewskiego z Centralnego Biura Konstrukcyjnego Obrabiarek.

Tow. Nowakowski umiejętnie obsługuje maszynę i jednocześnie potrafi zaspokoić ciekawość zwiedzających. Wyjaśnia na czym polega zwiększenie wydajności skrawania przy użyciu tokarskiego noża radzieckiego nowatora. Objaśnień udziela również Edward Glazer instruktor krakowskiego Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem.

Dla wielu zwiedzających nóż Kolesowa to nie nowina. Są wśród nich przecież tokarze dobrze znający z własnej praktyki zalety ostrza tego noża dzięki którym znacznie bo nieraz o 40 — 60 proc. można skrócić maszynowy czas obróbki. Wielu przyjezdnych robotników dokładnie zapoznaje się z metodą Kolesowa na wystawie.

Na Wrocławskiej Wystawie Wynalazczości i Postępu Technicznego widzimy m. in. oprócz nowych typów obrabiarek, prototypy wysokowydajnych ostrzarek tokarskich noży. Jedna z nich skonstruowana przez pracowników Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem Br. Kellera, St. Markowskiego i Fr. Saka zwiększy około 30-krotnie wydajność szlifowania w stosunku do wydajności dawnej metody ściernej — 10-krotnie zmniejszy zużycie drogich, karborundowych tarcz ściernych. A przede wszystkim nowa maszyna pozwoli na szlifowanie ostrzy o wysokiej jakości i dokładnych kształtach, co jest bardzo istotne dla podniesienia wydajności skrawania m. in. i nożem Kolesowa.

O tym wszystkim opowiadali nam towarzysze Nowakowski, Sak i Glazer, trzej spośród opiekunów stoiska obróbki metali i ostrzenia narzędzi.

Blisko 500 kolesowców — mistrzów szybkościowego skrawania radziło wczoraj, jak usprawnić procesy skrawania, dzieliło się bogatym doświadczeniem.

Dzisiaj czołowi kolesowcy dadzą na wystawie pokazy skrawania. Wśród nich znajdzie się też przodujący tokarz - racjonalizator i kolesowiec tow. Urbański z Torunia.

A. ŻMUDA

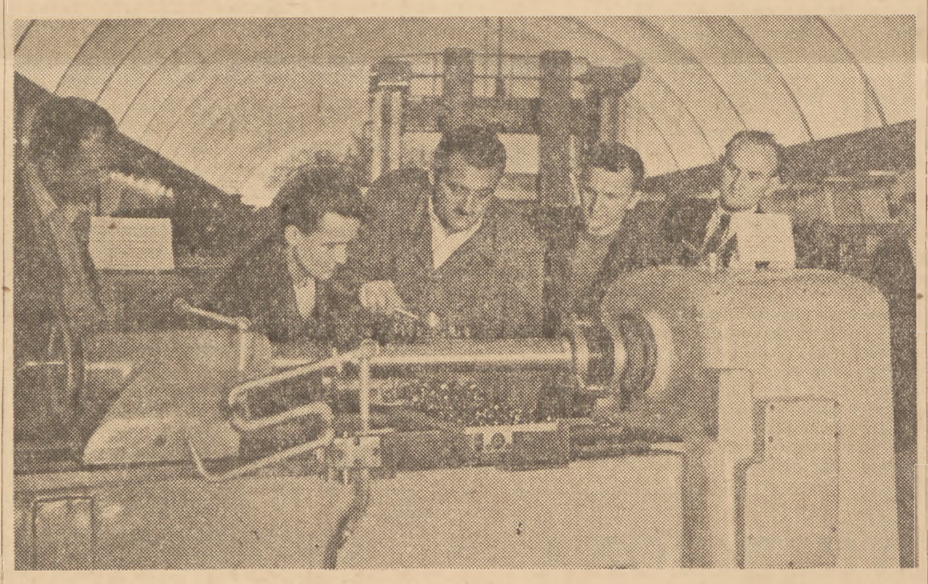

Stałym zainteresowaniem cieszą się na wystawie we Wrocławiu praktyczne pokazy nowych metod pracy. Skrawanie nożem Kolesowa demonstrował Zygmunt Nowakowski z Wrocławskiej FUM, który od roku pracując tą metodą osiąga 200 —250 proc. normy. Nowoczesna tokarka TPS-400 konstrukcji inż. Mierzejewskiego jest przystosowana do pracy nożem Kolesowa

Foto J. Kalisz

Fachowcy nadal potrzebni...

GDAŃSK (kor. wł.). Uchwała Rady Ministrów z 23 lutego 1954 roku o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej zalecała m. in. *„...przydzielić 300 agronomów opłacanych z budżetu Państwa do stałej i wyłącznej pracy w spółdzielniach, posiadających ponad 500 ha użytków rolnych..."*

W woj. gdańskim spółdzielni produkcyjnych liczących ponad 500 ha użytków rolnych jest ponad 15. I pomimo, że od wejścia w życie uchwały upłynęło już 5 miesięcy, zaledwie 4 takie spółdzielnie tj.: Kulice, Lichnowy, Długie Pole I i Długie Pole II otrzymały i to od niedawna stałych agronomów. Wprawdzie przydzielono stałego agronoma także do spółdzielni produkcyjnej Lubiszewo (pow. Tczew), ale jak dotąd przydział ten istnieje tylko na papierze, bo agronom jeszcze się nie zjawił.

Tow. Bocian, kierownik oddziału kadr Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa posiada w swych aktach długą listę z nazwiskami tych, którzy ukończyli średnie bądź wyższe szkoły rolnicze, a do tej pory pracują w instytucjach nie mających nic wspólnego z rolnictwem. Na liście figuruje ok. 150 nazwisk.

— Było ich więcej — mówi tow. Bocian, ale niektórych WZR skierował już do pracy w aparacie służby rolnej rad narodowych. Uzupełniliśmy tam wszystkie wakaty.

Warto więc przypomnieć towarzyszom z WZR w Gdańsku, że trzeba jak najszybciej uzupełnić wakaty również w spółdzielniach produkcyjnych. Warto również, by tow. Bocian przejrzał jeszcze raz listy 150 agronomów pracujących w instytucjach nie związanych z rolnictwem i część fachowców skierował do pracy w POM-ach.

(j. k)

„Zielone świetlice"

W woj. białostockim powstało ostatnio około 50 tzw. „zielonych świetlic", urządzonych na otwartym powietrzu. Świetlice takie istnieją m. in. w spółdzielni produkcyjnej w Rajsku pow. Bielsk Podlaski, w gminie Raczki, pow. Augustów i w wielu innych gminach. W pogodne wieczory mieszkańcy gromad zbierają się w „zielonych świetlicach", biorąc udział w pogadankach, wspólnym czytaniu książek i zabawach. Programy ZMP-owskich zespołów artystycznych popularyzują osiągnięcia gromad w żniwach, poddając jednocześnie krytyce opieszałych chłopów. „Zielone świetlice" cieszą się dużą frekwencją.

(PAP)

Wysokie odznaczenia rumuńskie dla pracowników chorzowskiego „Konstalu"

14 bm. w Ambasadzie Rumuńskiej Republiki Ludowej w Warszawie odbyła się uroczystość dekoracji sześciu członków załogi Zakładów Konstrukcji Stalowych w Chorzowie wysokimi odznaczeniami, przyznanymi im przez Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej. Pracownicy ci wyróżnili się szczególną ofiarnością w czasie robót przy wykonywaniu — na zamówienie Rumuńskiej Republiki Ludowej — konstrukcji stalowej dwóch przęseł łączącego Rumunię i Bułgarię mostu na Dunaju. Most ten, najdłuższy w Europie, posiadający dwa piętra — jedno dla komunikacji drogowej, drugie zaś dla kolejowej, został oddany do użytku przed około 2 miesiącami.

Aktu dekoracji dokonał ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce — Constantin Nistor, któremu towarzyszyli członkowie Ambasady.

Na uroczystość przybyli: minister Spraw Zagranicznych — St. Skrzeszewski, wiceminister Przemysłu Maszynowego — W. Demidowski, wiceminister Handlu Zagranicznego — B. Gorowski oraz wyżsi urzędnicy tych ministerstw.

Order Gwiazdy Rumuńskiej Republiki Ludowej II klasy otrzymał kierownik produkcji konstrukcji mostu — inż. Jerzy Wantuła.

Ordery Pracy II klasy wręczono: nadmajstrowi montażu mostu — Leopoldowi Parketnemu, majstrowi montażu — Walterowi Hrabakowi, brygadziście — Wilhelmowi Komanderowi, ślusarzowi — Janowi Majchrzakowi oraz niterowi — Jerzemu Waluszkowi.

Wręczając przyznane odznaczenia ambasador C. Nistor podkreślił, że akt ten jest symbolem zacieśniającej się wciąż przyjaźni i współpracy pomiędzy krajami obozu demokracji i pokoju.

W imieniu odznaczonych przemówił inż. Wantuła, który dziękując za zaszczyt, jaki spotkał odznaczonych, oświadczył, że załoga chorzowskiego „Konstalu" dumna jest, iż mogła przyczynić się do wzniesienia tak wspaniałego obiektu, jak nowy most na Dunaju, dumna jest, że jej praca przyczyniła się do zacieśnienia więzów łączących naród polski z bratnimi narodami krajów demokracji ludowej.

Ambasador Nistor podejmował następnie uczestników uroczystości lampką wina. (PAP)

Hutnicy przyspieszają dostawy dla Kędzierzyna

STALINOGRÓD. Liczne załogi hutnicze Śląska, dostarczające na budowę kombinatu chemicznego w Kędzierzynie różne urządzenia, wzmagają nieustannie tempo pracy, by w terminie wykonać potrzebne dla tej ogólnonarodowej budowy dostawy.

Załogi hut „Jedność", „Batory" i „Sosnowiec", wykonujące m. in. dla kędzierzyńskiego kombinatu specjalne części do konwertorów, po ogłoszeniu uchwały Rządu postanowiły przyśpieszyć wykonanie tych urządzeń, niezmiernie ważnych dla dalszej budowy „Kędzierzyna". Zadanie to nie było łatwe, bowiem części te — to produkcja nowa, nie wytwarzana dotychczas w kraju. Wspólnym jednak wysiłkiem robotników, techników i inżynierów trudności technologicznego opracowania produkcji zostały przezwyciężone i pierwsze partie urządzeń przygotowuje się do wysyłki. (PAP)

Na szlakach handlu wiejskiego

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. KIELECKIEGO)

Kielecka wieś coraz intensywniej walczy o lepszą gospodarkę, o większy plon. Coraz wyraźniej też widać, jak duży ma wpływ na jej przebieg dobra praca aparatu handlu wiejskiego. Patrząc z perspektywy ostatniego roku widzieć można istotną poprawę w pracy tego aparatu na Kielecczyźnie (np. plany obrotu detalicznego zostały w lipcu wykonane przez wszystkie powiaty) — jednak każdy niemal dzień pracy placówek kieleckich GS zawiera niemało błędów i potknięć. Gdy zbliżamy się do końca żniw, warto wyciągnąć z tych błędów nasuwające się dziś wnioski, tak, by w zbliżającym się szybko okresie zwiększonych jesiennych zakupów, ludność kieleckich wsi znalazła placówki GS zaopatrzone w jak najszerszy asortyment towarów.

*

W powiecie pińczowskim chłopi chętnie używają sieczkarni typu BW. Jeszcze w maju br. otrzymał pińczowski PZGS transport takich właśnie sieczkarni. Do końca lipca jednak sieczkarnie te stały w magazynach wskutek... drobnych różnic w ich cenie, których PZGS w ciągu wielu tygodni nie uzgodnił z dostawcą...

Do 5 sierpnia ani jedna kobieta nie mogła nabyć w pińczowskich sklepach GS chustki na głowę, mimo, że około 20.000 takich chustek leży w składach WZGS w Radomiu...

W ciągu czerwca i lipca mieszkańcy wielu powiatów, gmin i wsi w Kieleckim nie mogli zakupić wielu artykułów w sklepach GS. Od sprzętu rolniczego przez towary tekstylne i skórzane czy galanterię aż do artykułów spożywczych. Równocześnie w magazynach wojewódzkich, powiatowych i rozdzielczych magazynach GS w gminach, kontrole ujawniają znaczne ilości tych towarów. Rzekłby kto, że któryś z trybów obrotu towarowego handlu wiejskiego w Kieleckim zardzewiał, i łamuje ruch towarów. — I rzeczywiście, gdy przyjrzeć się metodom zaopatrywania sklepów GS, stosowanym w niektórych powiatach i gminach, to widać, że tym zardzewiałym trybem w poważnej mierze jest aparat zaopatrzenia. Zaopatrzeniem sklepów w towary kieruje często niestety „widzimisię" zaopatrzeniowców, a nie potrzeby ludności. Miało to np. miejsce w GS Sieciechów w powiecie kozienickim. Ludność daremnie poszukiwała tu w sklepach mąki, skarpet czy obuwia, mimo że w magazynku GS towary te znajdowały się w wystarczających ilościach. Skostnienie to ma swoje, rzecz jasna, przyczyny. Odpowiedzialną, trudną i tak przecież ważną dla dobrego zaopatrzenia ludności i rozwoju GS pracą zaopatrzeniowców nie interesują się należycie zarządy gminnych spółdzielni i ich powiatowych związków.

A przecież są w woj. kieleckim warte naśladowania przykłady doceniania pracy aparatu zaopatrzenia i czujnego reagowania na jego błędy. Np. w powiecie koneckim jest zasada, że raz w miesiącu każdy kierownik sklepu GS odwiedza magazyny powiatowe PZGS i central branżowych i przegląda wespół z zaopatrzeniowcem towary. Na pogłębianiu współpracy zaopatrzeniowców ze sklepowymi — dział handlowy PZGS w Końskich nie poprzestaje. Wiedząc, że kwalifikacje zaopatrzeniowców, jak i sklepowych są niedostateczne, że spowodować to może nieprzemyślane zakupy „korkujące" finanse GS i sklepów — dział handlowy jest w stałym kontakcie z działem finansowo - księgowym, który sygnalizuje mu stan zadłużenia GS i osłabienie rytmiczności zakupów. Pozwala to na uchwycenie z miejsca momentu, gdy obrót towarowy zwalnia swoje tempo. Z drugiej strony stan zaopatrzenia sklepów GS, stopień znajomości potrzeb mieszkańców wsi przez sprzedawców jest przedmiotem systematycznych kontroli trójek pracowników różnych działów PZGS. Stąd i wyniki: plan obrotu detalicznego wykonały w lipcu **wszystkie** gminne spółdzielnie w powiecie. Drugim powiatem, który potrafił wypracować to niemałe osiągnięcie jest Busko. Pozostałe powiaty — nie.

Oceniając więc sytuację w handlu wiejskim woj. kieleckiego, trzeba powiedzieć, że obecnie gdy wzrasta masa towarów dla wsi i rosną wymagania tak nabywców, jak i wymogi gospodarki rolnej — aparat tego handlu nie dokonał jeszcze koniecznego przegrupowania swoich sił i środków, zwłaszcza w niższych ogniwach. Niepoślednie miejsce przypada tu właśnie metodom pracy zaopatrzeniowców.

*

Jednym z podstawowych wymogów handlu wiejskiego jest systematyczne rozwijanie handlu jarmarcznego, straganowego i obwoźnego. Tymczasem obroty uzyskiwane przez handel wiejski w Kieleckim, w handlu jarmarcznym i targowiskowym wyniosły ledwo około 4 procent ogólnych obrotów w pierwszym półroczu br. Plan zaś przewidywał 8 procent. O handlu obwoźnym z powodzeniem stosowanym w innych województwach — w Kieleckim głucho. Wiadomo tylko, że jeździ z towarami do wsi samochód WZGS-u z Radomia, że uzyskuje zastanawiającej wysokości obroty i to wszystko. Jeśli zaś zestawić „to wszystko" ze złym stanem sieci branżowych sklepów GS w niektórych powiatach, brakiem pomocniczych punktów sprzedaży w wielu jeszcze gromadach — to widać z tego, że brak systematycznego rozwijania jarmarcznego, straganowego i obwoźnego handlu w Kieleckim stwarza istotną lukę w życiu wsi. Nie próbowało niestety wypełnić tej luki wiele gminnych spółdzielni w okresie żniw. Nie widać było na polach wozów i pracowników GS z napojami, żywnością; mieszkańcom tych gromad, które nie posiadają stałych punktów sprzedaży nie oszczędzano kilometrowych nieraz „wypraw" po artykuły codziennego użytku czy artykuły spożywcze. Nie dostrzegło wiele zarządów GS w woj. kieleckim, jak duże mają znaczenie dla ludności w czasie żniw wszelkie, rzekomo „małe", pomocnicze formy handlu wiejskiego.

Wzmagają się z dnia na dzień dostawy na punktach skupu, szybko nadchodzi okres, gdy chłop wywiązawszy się ze swoich obowiązków po sprzedaży swoich plonów, będzie chciał zaopatrzyć gospodarstwo w nowy sprzęt, rodzinę zaś w nową odzież, obuwie, bieliznę i inne artykuły. Obok więc sumiennego, dobrego przygotowania zaopatrzenia sklepów w jak najpełniejszy asortyment towarów, trzeba, by towary te w niemniejszym wyborze dotarły na stoiska i straganu jarmarków czy targów, wszędzie tam, gdzie stała sieć placówek GS jeszcze nie sięga lub jest zbyt słaba.

*

W ciągu ostatnich miesięcy zarząd WZGS w Radomiu kontynuuje swoje wysiłki, by uzdrowić gospodarkę gminnych spółdzielni. Zarządy GS wzywane są do Radomia, gdzie zespoły robocze pracowników poszczególnych działów WZGS analizują działalność każdej GS. Zbadano w ten sposób do chwili obecnej gospodarkę 167 gminnych spółdzielni. Pierwsze wyniki tej pracy już są. Większość GS złożyła w terminie bilanse półroczne. Po raz pierwszy w dziejach handlu wiejskiego w Kieleckim GS-y wykonały półroczny plan akumulacji. Od tego, jak zarząd WZGS będzie umiał utrwalić swoje metody walki o lepsze zaopatrzenie ludności i lepszą gospodarkę w całym kieleckim aparacie handlu wiejskiego — zależy wiele. Ale niemałe także znaczenie w usprawnieniu pracy GS ma pomoc prezydiów rad narodowych. Tej zaś częstokroć braknie. Zbyt mało np. prezydia rad wiążą pracę powiatowych zarządów rolnictwa z pracą aparatu handlu wiejskiego — jak to np. wynika z częstych obecnie wypadków nieodbierania nasion poplonów z magazynów GS przez spółdzielnie produkcyjne. Więcej pomocy powinny prezydia rad udzielać PZGS-om i GS-om przez systematyczną analizę pracy aparatu zaopatrzenia handlu wiejskiego. Warto jednocześnie, aby analizę taką poprzedzały kontrole pracy gminnych spółdzielni przeprowadzane przez komisje handlu rad wspólnie z organami samorządu spółdzielczego.

Większa też pomoc i opieka należy się organizacjom handlu wiejskiego w Kieleckim ze strony gminnych i powiatowych instancji partyjnych.

Spółdzielczości samopomocowej w woj. kieleckim potrzeba konkretnej pomocy politycznej w stałym ukazywaniu politycznego znaczenia jej gospodarczej działalności i — skutków tej działalności. I taką pomoc instancje partyjne powinny gminnym spółdzielniom zapewnić.

ANDRZEJ WITKOWSKI

Wiadomości sportowe

2 lekkoatletyczne rekordy Polski na zawodach kontrolnych w stolicy

W sobotę odbyły się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie kontrolne zawody lekkoatletyczne, które były dla kilku czołowych zawodników sprawdzianem formy przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy.

Niespodziankę sprawiła Konikówna, która w pchnięciu kulą ustanowiła rekord Polski wynikiem — 13.93. Poprzedni rekord należał do Bregulanki i wynosił — 13.50. Rekord Bregulanki poprawiła również Ciachówna uzyskując — 13.51.

Drugi rekord ustanowiła Majka, zwyciężając w oszczepie wynikiem — 47.03, a więc o 26 cm lepiej od poprzedniego rekordu, który należał do Ciachówny.

Sztafeta 4 x 100 mężczyzn w składzie Goździalski, Schmidt, Baranowski i Kiszka, biegnąc samotnie wyrównała rekord Polski — 41.4. Również w biegu na 400 m ppł. Bugała wyrównał rekord Polski wynikiem — 54.2.

100 m mężczyzn wygrał Schmidt w dobrym czasie — 10.7 przed Goździalskim — 10.8 i Baranowskim. Najlepszy czas w biegu na 400 m uzyskał Brabański — 49.6. Werbliński z czasem 49.9 był drugi.

Zacięty pojedynek stoczyli zawodnicy w skoku w dal. Wygrał Iwański — 7.34 przed Ratajczakiem, który uzyskał również 7.34 i Kropidłowskim — 7.20.

W rzucie dyskiem w konkurencji mężczyzn najlepszy rezultat osiągnął Andrzejczyk — 48.65, a w konkurencji kobiet Kozłowska — 43.55.

W skoku o tyczce Ważny przeszedł wysokość 4.12 i Krzesiński 4.01. Gizelewski w trójskoku uzyskał 14.69, a Skupny w skoku wzwyż — 190 cm. Kardaś w biegu na 110 m ppł. miał 15.4.

Sztafeta kobiet 4 x 100 m biegnąca w składzie: Iwicka, Kusion, Bocian i Lerczak uzyskała — 47.8.

Bokserzy Gwardii wygrywają w NRD

BERLIN. W Karl Marx Stadt rozpoczęła się pierwsza Spartakiada zrzeszenia sportowego Dynamo (NRD), w której obok czołowych zawodników tego zrzeszenia biorą udział sportowcy Gwardii (Polska) i UDA (Czechosłowacja).

Polacy startowali w kolarstwie torowym i rozegrali międzynarodowe spotkanie bokserskie z reprezentacją Dynamo. Mecz bokserski zgromadził ponad 6 tys. widzów. Zakończył się on w pełni zasłużonym zwycięstwem Gwardii — 14:6.

Najładniejszą walkę wieczoru stoczyli w wadze koguciej Czerwiński (Gwardia) z Tyczyńskim (Dynamo) oraz w półciężkiej Biel (Gwardia) z Mutzkusem (Dynamo).

Wyniki techniczne (od muszej do ciężkiej, na pierwszym miejscu zawodnicy polscy): Ludtke przegrał stosunkiem głosów 1:2 z Kurzem, a Czerwiński z Tyczyńskim. Stefaniuk zdobył punkty w. o., Sobko pokonał Poertnera, Kudłacik odniósł zwycięstwo nad Machichem, Krawczyk wygrał z Heinzem, Dominczuk pokonał przez tko w I rundzie Schulza, Kraus wypunktował Hebekera, Biel zwyciężył po wyrównanej walce z Mutzkusem i Drewicz dległ Stubnickowi.

*

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych odbyły się zawody kolarskie na torze, w których brali udział również zawodnicy polscy. W ogólnej punktacji zwyciężyli reprezentanci Dynamo — 11 pkt. przed UDA — 9 pkt. i Gwardią — 8.

W wyścigu na 200 m najlepszy czas dnia uzyskał Grundman — 12.8 sek., zajmując w swym biegu pierwsze miejsce. W punktacji zespołowej zwyciężyli kolarze Dynamo — 12 pkt. przed UDA — 11 pkt. i Gwardią — 5 pkt. W wyścigu drużynowym na 4000 m zwyciężyli również reprezentanci Dynamo — 4.59,2 przed UDA — 5.05,2 i Gwardią — 5.05,8.

W wyścigu za motorami duży sukces odniósł Jamroz, który zajął czwarte miejsce w I biegu, a w II pierwsze miejsce, pokonując najlepszych kolarzy NRD i CSR.

PRZED PAŁACEM KULTURY I NAUKI I W JEGO MURACH

Wykańczanie elewacji

Na zieleńcach kosi się już trawę

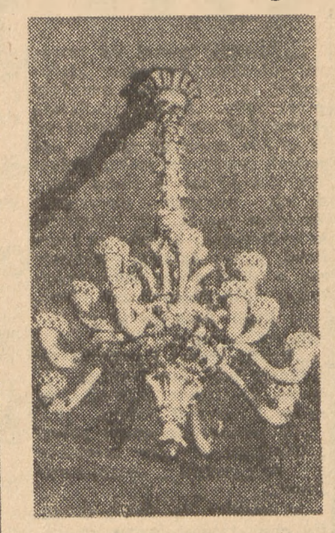

Żyrandol w westibulu Teatru

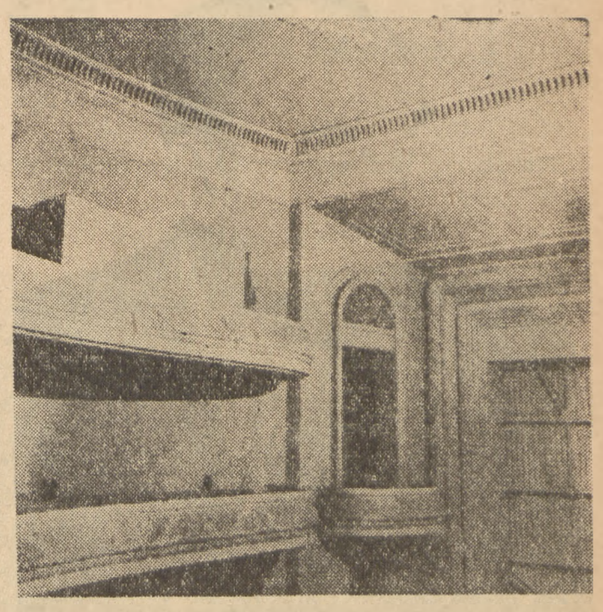

Fragment jednej z sal teatralnych
Foto CAF Zygmunt Wdowiński

Spoglądając na smukłą sylwetę Pałacu Kultury i Nauki zadajemy sobie niejednokrotnie pytanie: co dzieje się w tej chwili w jego murach, a przynajmniej za szczelnym drewnianym ogrodzeniem? I gdyby w tym momencie powiedział nam ktoś, że za parkanem... kosi się trawę, chyba nie uwierzylibyśmy. A jednak. W obrębie Pałacu teren został już całkowicie zniwelowany, urządzono alejki i ścieżki, posadzono setki krzewów, a trawa wyrosła tak wysoko, że trzeba było ją kosić.

*

Jeśli przyjrzymy się dokładnie elewacji Pałacu zauważymy, że płyty pokrywające boczne jego skrzydła są znacznie jaśniejsze, niż w części wysokościowej. Dlaczego? Po prostu dlatego, że elewacja bocznych skrzydeł została już w poważnym procencie oczyszczona, zaś do oczyszczania elewacji części wysokościowej dopiero przystąpiono. Oczyszczanie odbywa się mechanicznie, za pomocą piasku.

Podczas, gdy zewnątrz wysokościowej części Pałacu oczyści się ceramiczną elewację, wewnątrz, na 35 kondygnacji, murarze stawiają ściany działowe. Zaraz za nimi postępują tynkarze, tynkując mury. Wstawiane są równocześnie drzwi, okna, układany jest parkiet.

Główne prace skupiają się obecnie przy wykańczaniu wnętrz bocznych skrzydeł Pałacu, a więc Teatru Dramatycznego, Muzeum Przemysłu i Techniki, części teatralnej i sportowej Pałacu Młodzieży. Montowane są okna, drzwi, ściany ozdabiane są boazeriami wykonanymi w drzewie dębowym i orzechowym. W hallach i korytarzach na ukończeniu są już roboty sztukatorskie. Szczególnie piękny będzie tu parkiet, układany we wzory. Ogólnie w tej części Pałacu budowniczowie ułożą około 6 tysięcy metrów kwadratowych artystycznego parkietu.

Na sali kongresowej trwają prace konstrukcyjne. Prowadzone są roboty instalacyjne, montuje się skomplikowaną aparaturę teletechniczną. Trybuny wykładane są marmurem i granitem.

*

Powszechny podziw budzą montowane obecnie wspaniałe żyrandole i kinkiety. W częściach parterowych Pałacu zostanie zawieszonych około 280 żyrandoli. Żyrandole te są kryształowe lub fajansowe łączone elementami kryształowymi. Waga niektórych żyrandoli dochodzi do 1.700 kg, ich rozpiętość do 1,5 m zaś długość do 2 m. Do złączenia poszczególnych części żyrandoli fajansowych potrzeba około 28 tysięcy detali kryształowych.

*

W części sportowej Pałacu Młodzieży ukończono już wykładanie glazurą ścian i dna basenu. Odbyło się tam już pierwsze próbne napuszczanie wody. Obecnie na wykończeniu jest wykładanie białym marmurem ścian i trybun całej pływalni.

(kg)

Z notatnika Warszawy

Lokatorzy również sami remontują mieszkania

Zbliża się jesień. Wykonanie drobnych napraw w mieszkaniach jest już sprawą palącą. A tymczasem w stołecznych sklepach brak materiałów potrzebnych do załatania dziur w ścianach, malowania, brak gwoździ.

Mieszkańcy domów, które w tym roku nie zostaną jeszcze objęte remontami przeprowadzanymi przez rady narodowe oraz ci, którzy zaplanowali przeprowadzenie w swoim mieszkaniu drobnych napraw we własnym zakresie, bezskutecznie odwiedzają wiele sklepów. Brak w nich bowiem białej i w jasnych kolorach farby olejnej i lakierów. Farby tak zwane klejowe wprawdzie są, ale w małym wyborze, a co najważniejsze nie ma do nich niezbędnych dodatków — tonu i kleju.

W sprzedaży nie ma jeszcze kitu do okien. Zachodzi więc obawa, że i w tym roku artykuł ten ukaże się z opóźnieniem jak przysłowiowa musztarda po obiedzie.

Niezwykle potrzebnymi materiałami przy przeprowadzaniu drobnych napraw sposobem gospodarczym są gwoździe i cement, których mieszkańcy stolicy nie mogą znaleźć w żadnym sklepie.

Cement do sprzedaży detalicznej wprawdzie jest... w hurtowniach. I nie ma żadnych trudności, aby z Hurtowni Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych trafił razem z tonem do mydlarni MHD i ZSS i składów materiałów budowlanych. Ale detaliści często uchylają się od obowiązku sprzedaży artykułów, które wymagają tak jak cement ważenia i pakowania w kilogramowe i półkilogramowe torby. Tow. Bogacki i Skibowa kierownicy właściwych dyrekcji MHD i ZSS nie starają się przełamać tych „oporów" pracowników podległych placówek.

Większe ilości materiałów budowlanych cementu, papy i innych można otrzymać w zespołach rozdzielczych materiałów budowlanych pracujących przy każdym Prezydium DRN.

Trzeba jednak, aby te zespoły załatwiały formalności z przydziałem materiałów szybciej, niż dotychczas. Jest to ważne szczególnie dlatego, że w związku z rozszerzeniem zakresu prac remontowych w wielu domach mieszkalnych, część budynków przewidziana do remontu w br. będzie czekać na swoją kolejność do roku przyszłego.

Mieszkańcy tych domów, oraz mieszkań wymagających drobnych napraw mają prawo wymagać, aby nabycie potrzebnych materiałów nie sprawiało żadnych trudności.

Dlatego również odpowiednie dyrekcje handlu detalicznego i Wydział Handlu Prezydium St.RN muszą zwrócić większą uwagę na właściwe zaopatrzenie sklepów w artykuły budowlane. Takich artykułów jak gwoździe, cement, ton, farby nie może nadal braknąć w sklepach.

(kw)

Gdzie spędzić niedzielę

Jeśli kapryśna pogoda w nadchodzącą niedzielę dopisze nam, będziemy mogli spędzić przyjemnie czas na imprezach organizowanych w stolicy przez Wydział Kultury Prezydium St.RN.

A więc odbędzie się między innymi 5 zabaw ludowych na których wystąpią zespoły Artosu. Zabawy takie odbędą się przy ul Kolskiej, Białołęckiej, w Radości, w Parku Praskim i Parku 13 Września. Miłośnicy muzyki Chopina, będą mogli posłuchać utworów tego kompozytora na koncercie w Parku Praskim o godzinie 17.30.

Ponadto jak w każdą niedzielę zorganizowane zostaną liczne imprezy w Parku Kultury na Bielanach, w Centralnym Parku Kultury i na plaży miejskiej. (kg)

W parkach i ogrodach ładniej

Każdy, kto odwiedza nasze stołeczne ogrody i parki zauważył z pewnością, że w roku bieżącym zieleń parków jest tak piękna jak nigdy. Duża w tym rzecz jasna, zasługa częstych opadów, ale duża też Zarządu Zieleni Miejskiej. ZZM dołożył w tym roku wiele starań, ażeby objąć konserwacją jak najwięcej powierzchni terenów zielonych naszego miasta.

W roku przyszłym konserwacja zieleni miejskiej uniezależni się częściowo od opadów Mianowicie ogrodnicy otrzymają dwa duże specjalne samochody do podlewania drzew i krzewów oraz trawników.

Obecnie ZZM przygotowuje się do sadzenia na skwerach i w ogrodach stolicy kwiatów jesiennych. Będą to przeważnie chryzantemy złote i żółte. Zasadzi się ich ponad 12000 sztuk.

(i)

Sklep z czapkami uczniowskimi

W najbliższym czasie MHD uruchomi specjalny sklep, w którym sprzedawane będą wyłącznie czapki dla uczniów szkół ogólnokształcących, zawodowych i dla studentów.

Sklep ten mieścić się będzie na Starym Mieście przy ul. Piwnej 20-22. Będzie to jedyny sklep w stolicy posiadający cały asortyment czapek szkolnych. (kw)

Cały naród buduje Warszawę

Z całej Polski ze wszystkich miast i wsi napływają do Warszawy drobne składki na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Rosną z nich rocznie dziesiątki milionów złotych. Dzięki nim można co roku wybudować więcej szkół, urządzeń sportowych i kulturalnych, odbudować więcej zabytków, zasadzić więcej drzew i krzewów.

A czy wiecie co w tej chwili buduje się z funduszów SFOS?

Między innymi praski stadion na którym w przyszłym roku ponad 60 tysięcy widzów oglądać będzie rozgrywki i pokazy sportowe.

Te same fundusze obok pieniędzy państwowych od lat uczestniczą przy restaurowaniu Traktu Starej Warszawy.

W przyszłym roku, gdy zasiądziesz Czytelniku w wygodnych fotelach Filharmonii, lub w sali koncertowej rotundy na pl. Małachowskiego, warto, żebyś pamiętał, że i tu trafiły wpłacone przez Ciebie pieniądze i przyspieszyły odbudowę tych gmachów.

O tym samym pamiętaj spacerując ścieżkami Parku Kultury, a za kilka lat przypomnij to sobie na premierze w Teatrze Wielkim Opery i Baletu.

Za pieniądze SFOS odbudowywane są elewacje zabytkowych kościołów warszawskich, wykańczane sztuczne lodowisko, wygodny Dom Turysty Fundusze SFOS pomagają również przy przeprowadzaniu akcji porządkowania stolicy — układaniu nowych nawierzchni, urządzaniu zieleńców, usuwaniu gruzu.

(kw)

22-kilometrowa sieć cieplna

Od Elektrociepłowni na Żeraniu i Elektrowni na Powiślu biegną dwie podziemne magistrale sieci cieplnej. Sieć ta ogrzeje w tym roku ponad 300 budynków mieszkalnych.

Ciężka i żmudna jest praca budowniczych magistrali. Niejednokrotnie wykopy trzeba wykonywać pod domami, lub przebijać się pod wysoką skarpą ul. Kopernika. A ponadto w drodze ciągłe nowe niespodzianki. Na rogu Kruczej i Al. Jerozolimskich trzeba było np. podnosić wyżej rury przewodów gazowych, a przez Aleje, pod którymi biegnie tunel kolei średnicowej przebijać się w żelbetonowym stropie tunelu.

Ale zrobienie wykopów to dopiero początek pracy. Trzeba jeszcze wykop obmurować, następnie wpuścić w niego dwie rury. Jedną z nich gorąca woda popłynie do mieszkań, a drugą wróci. Każdą rurę trzeba następnie zaizolować, aby woda nie stygła.

Długa jest trasa magistrali głównej — wynosi 5 km i biegnie z Powiśla poprzez ul. Drewnianą, Skarpę, ul. Świętokrzyską do Pałacu Kultury. Na pl. Wareckim odgałęzienie głównej magistrali biegnie przez ul. Szpitalną, Bracką, Kruczą, do ul. Pięknej.

Wzdłuż ulic, którymi przebiega magistrala, odchodzą od niej znacznie węższe rury sieci odgałęzień, od której z kolei odchodzą jeszcze węższe rury sieci wewnątrzblokowej. Sieć wewnątrzblokowa przy pomocy hydrowęzłów przekazywać będzie ciepło kaloryferom. Długość wszystkich tych odgałęzień razem z główną magistralą będzie wynosić w tym roku 22 km.

Rozkopane podwórka, po których niejednokrotnie trzeba chodzić tylko przez wąskie kładki ułożone nad wykopem są nieraz powodem do narzekań mieszkańców. Przyglądają się oni jednak z zaciekawieniem żmudnej pracy robotników Zakładu Sieci Cieplnej i z niecierpliwością czekają zakończenia robót, które dadzą im gwarancję dobrego ogrzania mieszkań. A że ogrzewanie to jest rzeczywiście dobre świadczą listy, jakie w zeszłym roku otrzymał Zakład Sieci Cieplnej od tych mieszkańców, do których magistrala doprowadzała już ciepło. Mieszkańcy pisali, że kładą się spać, pewni, że temperatura w ich pomieszczeniach będzie zawsze odpowiednia w stosunku do temperatury zewnętrznej. A niektórzy prosili nawet, aby zmniejszyć dopływ, gdyż w mieszkaniu jest za gorąco.

Odłączenie w br. od kotłowni i przyłączenie do centralnej sieci cieplnej ponad 300 budynków pozwoli na zaoszczędzenie w przyszłym sezonie zimowym ok. 85 tys. ton węgla.

(Sad.)

A ludzie nagadali...

W marcu br. w Warszawskich Zakładach Fotochemicznych przeprowadzono kontrolę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Komisja poleciła kierownictwu usunięcie szeregu zaniedbań. W sierpniu udaliśmy się do dyrektora, aby poinformował nas o wykonaniu niektórych zaleceń.

Początek nie był dość szczęśliwy. Dyrektor niezadowolony z naszej wizyty, powiedział: — Ludzie wam wiele nagadają, a wy to zaraz opiszecie i potem żądać będą nie wiem czego. A właściwie, to dziś nie mam czasu, przyjdźcie za parę dni.

— Może Was zastąpi dyrektor administracyjny? — podsunęliśmy nieśmiało.

Naraz dyrektora olśniła myśl.

— Przecież ja wam nie mogę udzielić żadnej informacji bez zgody Centralnego Zarządu.

— Jest tefelon — wskazaliśmy na aparat stojący obok biurka.

Dyrektor administracyjny, tow. Kwintal miał więcej czasu i uprzejmie zgodził się na udzielanie informacji. Centralny Zarząd też nie miał nic przeciwko naszej wizycie w zakładzie.

Przeszliśmy do pokoju zastępcy dyrektora. Przybył też przewodniczący rady zakładowej tow. Pelc i zastępca kierownika działu bhp. Przejrzeliśmy protokoły z wykonanych już zaleceń.

A więc: pracownicy otrzymali nową szatnię, usprawniono pracę w magazynie, zabezpieczono poręczami niektóre niebezpieczne przejścia itp.

Wielu zaleceń jednak nie wykonano. Na przykład w stolarni, nie założono do tej pory osłony pasa piły tarczowej i nie wyremontowano pokoju higienicznego — wyjaśnia zastępca dyrektora — ponieważ nasz murarz jest przeciążony pracą.

— Ależ on już u nas nie pracuje — wtrąca niezręcznie tow. Pelc.

— A jak u was z zapobieganiem chorobom zawodowym? Mieliście uruchomić ambulatorium, przebadać wszystkich pracowników, nie przyjmować „nowych" bez badań lekarskich.

Według zapewnień — wszystko odbywa się tu zgodnie z zaleceniami pokontrolnymi.

Nie wypadało nic innego, jak iść i sprawdzić. Idziemy do gabinetu lekarskiego.

— Ilu pracowników leczy się na choroby zawodowe? — pytamy młodego felczera ob. Annę Listopad.

— Nie wiem, tego się u nas nie prowadzi.

Okazuje się, że leczeni są tylko ci pracownicy, którzy sami zgłaszają się do lekarza. Nie ma tu natomiast nawet wykazu osób wymagających stałej obserwacji i opieki lekarskiej.

O przyjmowaniu nowych pracowników mówi nam kierownik personalny, tow. Żukowska.

— Każdy nowoprzyjęty pracownik poddawany jest badaniu lekarskiemu. W tym miesiącu nie mogliśmy zbadać trzech ludzi, bo lekarz zakładowy jest na urlopie.

Poprosiliśmy o listę pracowników, przyjętych w ubiegłym miesiącu, kiedy lekarz urzędował normalnie. Wybraliśmy pierwsze trzy nazwiska z podsuniętej listy. Nie pomógł rumieniec na twarzy tow. Żukowskiej, ani długie przebywanie w sąsiednim pokoju. Wróciła z niczym. Nowoprzyjęci pracownicy nie byli badani.

P. S. No cóż, dyrektorze! Ludzie „nagadali" nam niewiele, ale i to co usłyszeliśmy warto powtórzyć.

H. CZAJKA

O usterkach, oby po raz ostatni

...W bloku, w którym mieszkam, zawory centralnego ogrzewania przepuszczają wodę — w piwnicach brak światła elektrycznego... windy i zsypy na śmieci są nieczynne... w łazienkach nie ma piecyków, brak stolików pod kuchenki gazowe, brak liczników elektrycznych".

Tak pisze między innymi w swym liście do redakcji ob. Jerzy Godziński, mieszkaniec bloku 57 na Muranowie. Podobnych listów od mieszkańców niemal wszystkich osiedli stolicy otrzymujemy, niestety, bardzo wiele.

Ponad 300 nowych domów zamieszkałych przez lokatorów, czeka od chwili wykończenia, to znaczy w wielu wypadkach od dwóch, trzech, a nawet czterech lat, na ostateczne przekazanie.

Użytkownik (administracje budynkowe) nie chce ich przejąć, ponieważ posiadają usterki a zjednoczenia budowlane usterek tych nie usuwają. Na usunięcie usterek czeka między innymi 70 budynków na Muranowie, 90 na Młynowie, 56 na Kole. Na Młynowie nieczynnych jest od kilku lat 26 wind, na Mirowie czeka na przekazanie 38 pralni lokatorskich. A skutki tego odczuwają przede wszystkim mieszkańcy tych osiedli.

Stare grzechy

Powszechnie znany jest fakt, że od początku br. jakość przekazywanych domów mieszkalnych uległa znacznej poprawie. Można powiedzieć bez przesady, że w wielu wypadkach jest zupełnie zadowalająca. Budynki przekazywane są kompleksowo, wewnątrz wykonane są staranniej. To jednak nie może przesłaniać nam dawnych błędów i zaniedbań.

„Asortyment" usterek we wszystkich osiedlach jest mniej więcej podobny. A więc przede wszystkim tak zwana „stolarka" tj. nieszczelne okna, drzwi, nie domykające się szafki w ścianach, wybrzuszone lub ze szparami podłogi, brak listew przypodłogowych. Dalej poważną bolączką mieszkańców nowych osiedli jest centralne ogrzewanie, które źle funkcjonuje. Zdarzają się również pęknięcia ścian, odpryskiwanie tynku, czy zacieki na ścianach. Muranów posiada swoją specjalność: są nią źle przeprowadzone przewody gazowe. I tak na przykład w blokach 39, 44 i 45 od trzech lat piecyki gazowe są jeszcze zaplombowane. Na Kole zaś między innymi na balkonach i klatkach schodowych brak balustrad.

Usterek moglibyśmy wymienić jeszcze znacznie więcej. I na pewno każdy mieszkaniec stolicy mógłby z łatwością dorzucić do tego swoje uwagi. Chodzi nam jednak przede wszystkim o sprawę ich usuwania.

W ciągu ostatnich kilku lat na wszystkich osiedlach stolicy odbyło się bardzo wiele zebrań mieszkańców osiedli z budowniczymi tych osiedli. Na wszystkich tych zebraniach przedsiębiorstwa budowlane, a często osobiście ich dyrektorzy zobowiązywali się do usunięcia usterek w ściśle określonym terminie. Termin mijał, a usterek nie usuwano. Pracę wprawdzie rozpoczynano, ale zaraz potem przerywano.

Kto i za co?

Gdzie tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy?

Do tej pory nie została wydana decyzja, kto ma usuwać usterki i z jakich funduszów ma być pokryty koszt tych prac.

Trudno w tej chwili winić za wszystkie usterki obecnie istniejące zjednoczenia budowlane. W ciągu 9 lat odbudowy i budowy stolicy zmieniały się kilkakrotnie przedsiębiorstwa i ludzie pracujący na poszczególnych osiedlach, a ponadto wiele błędów nie jest bezpośrednio winą głównego wykonawcy (przedsiębiorstwa budowlanego), ale tak zwanych subwykonawców (przedsiębiorstw instalacyjnych). Za niedobre zamki w drzwiach odpowiada ich producent. Za niedopatrzenie wielu rzeczy ponosi winę nadzór budowlany (Dyrekcje Budowy Osiedli Robotniczych). Nie bez winy są również administracje osiedli — Miejskie Zarządy Budynków Mieszkalnych, które niedbale konserwują budynki, no i oczywiście sami mieszkańcy. Można spierać się co do tego, czy wyłamanie poręczy na klatce schodowej nastąpiło na skutek złego jej umocowania, czy nieodpowiedniego zachowania się mieszkańców. Ale chyba nikt nie będzie uważał, że zatkanie rury kanalizacyjnej nastąpi tylko na skutek złego zmontowania, skoro przy naprawie monterzy wyciągnęli z niej gruby ręcznik. (Fakt taki zdarzył się między innymi na MDM).

Nie można więc obecnie żądać od zjednoczeń budowlanych, aby usunęły usterki pokrywając koszty ich wyłącznie we własnym zakresie. Przede wszystkim nie są one w stanie oddelegować do tej pracy odpowiedniej ilości fachowców. Również do wykonania tak poważnych prac nie są przygotowane Miejskie Zarządy Budynków Mieszkalnych.

W rezultacie więc każde zjednoczenie budowlane i poszczególne dyrekcje budowy osiedli robotniczych załatwiają te sprawy tak jak same uważają za stosowne. Nawet spisy usterek nie wszędzie zostały przeprowadzone we właściwym czasie. Na Muranowie dzięki staraniom administracji spisy usterek zrobiono jeszcze w ubiegłym roku. Na MDM — Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych - 2 dostarczył je D BOR - Południe dopiero w czerwcu i lipcu br. Na Kole zaś ustalenie listy usterek pozostawiła administracja osiedla wyłącznie do decyzji przedsiębiorstwa budowlanego.

W oczekiwaniu na decyzję

Na MDM zlecono usuwanie usterek spółdzielniom budowlanym. Gdy te jednak rozpoczęły pracę Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego - Warszawa wydał polecenie wstrzymania robót, uważając, że koszt ich byłby znacznie wyższy niż gdyby wykonały je przedsiębiorstwa państwowe. W rezultacie usterek całkowicie nie usunięto w ani jednym z MDM-owskich bloków. Na Kole, w I półroczu br. nie zrobiono nic. Najwięcej zrobiono na Muranowie, ale jest to w porównaniu z potrzebami bardzo niewiele. W I półroczu usunięto tam usterki w 9 blokach, należących do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych - 8. Jednak ta metodą i w tym tempie usterek nie usuniemy.

Potrzebna jest tu stanowcza i aktywna postawa Centralnego Zarządu ZOR i Centralnego Zarządu Budownictwa Miejskiego — Warszawa. Dyrekcje tych instytucji przekazały już kilka miesięcy temu tę sprawę do decyzji Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i resortowego ministerstwa. Jednak w oczekiwaniu na decyzję, która ustali sposób usuwania usterek, niemal w ogóle nie interesują się tym zagadnieniem. Tymczasem trzeba pamiętać, że nie wolno nam tu czekać wyłącznie na dodatkową pomoc państwa. Przedsiębiorstwa budowlane powinny wygospodarować pewien fundusz, który umożliwiłby usunięcie już teraz przynajmniej najpoważniejszych usterek, a w konsekwencji pozwolił na zmniejszenie kredytów, które będzie musiało przeznaczyć na ten cel państwo. Troszczyć powinien się o tę sprawę również Wydział Budowlany Komitetu Warszawskiego PZPR.

Mieszkańcy nowych osiedli, którym liczne usterki od lat utrudniają życie, słusznie domagają się w jak najszybszym czasie rozwiązania tego problemu.

K. GROSICKA

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski — Występy Państwowego Teatru Akademickiego Małego z Moskwy. **Powszechny** — Igraszki trafu i miłości — g. 19. **Nowej Warszawy** — Późna miłość — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Alkad z Zalamei — g. 19. **Estrada** — Takie czasy — g. 19.15. **Baj** — Krawiec Niteczka — g. 16.30.

KINA

Moskwa — Zagubione dzieciństwo — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Skrzydlaty dorożkarz — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Zagubione dzieciństwo — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Edward w opałach — g. 14, 16, Jegor Bułyczow i inni ser. II — g. 18, 20. **Atlantic** — Preludium sławy — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Dzielnica cudów — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Żywy trup ser. II — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Córka pułku — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — remont. **Stolica** — Kobieta dotrzymuje słowa — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Paloma — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Porwanie — g. 14.30, 16.45, 19. **Olsztyn** — Nauczyciel tańca ser. II — g. 15, 17, 19. **Letnie**, al. Stalina nr 37 — Zagubione dzieciństwo — g. 21.

Kino Związkowe przy Zakł. Kaspirzaka — Admirał Uszakow — g. 15, 17, 19.

PORANKI

Moskwa — Dziewczyna o białych włosach — g. 11. **Praha** — Ucieczka z niewoli — g. 10. **Palladium** — Pełna para — g. 12. **Śląsk** — Spieniony nurt — g. 10, 12. **Atlantic** — Cywil na stadionie — g. 10, 12. **Polonia** — Chłopcy znad Kranichsee — g. 10, 12. **W—Z** — A po sobocie jest niedziela — g. 10, 12. **1 Maj** — Przygody małego Sarmika — g. 10, 12. **Stolica** — Alarm — g. 9.45, 12. **Syrena** — Strefa zachodnia — g. 10, 12. **Tęcza** — Lis chytrusek — g. 12. **Lotnik** — Dolina śmierci — g. 12. **Olsztyn** — Zew morza — g. 11, 13.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

MUZEA

Muzeum Kultur Ludowych prowadzi Stałe Wystawy w Młocinach „Polski Strój Ludowy", „Sztuka Ludów Afryki i Oceanii" i w Tarchominie n. Wisłą „Wiejskie wnętrze mieszkalne".

Wystawy otwarte codziennie w godzinach od 10—18. Dojazd do Młocin tramwajem nr. 28 z Potockiej, do Tarchomina kolejką wąskotorową.

Instytut Zoologiczny PAN — stała wystawa przy ul. Wilczej 64 w godzinach 10—18 prócz poniedziałków.

Muzeum Łowieckie — Nowy Świat 35 godz. 12—18, prócz sobót.

Muzeum Adama Mickiewicza — Rynek Starego Miasta 20 — Wystawa „Adam Mickiewicz, życie i twórczość" — codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych — godz. 10—16, czwartki godz. 12—18, niedziele g. 11—17.

Muzeum Ziemi — wystawa stała „Ziemia i jej dzieje" oraz wystawy zmienne. Otwarta: Wtorki, czwartki, soboty od 9—15; niedziele 10—18. Wstęp bezpłatny. Aleja na Skarpie 20/26.

WYSTAWY

IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki w salach „Zachęty" Pl. Małachowskiego 3 otwarta jest codziennie (prócz poniedziałków) w godz. od 11 do 19.

Wystawa „X-lecie powstania w getcie warszawskim" otwarta we wtorki, czwartki, piątki i soboty od godz. 9 do 16, w niedziele od godz. 11 do 18. Żydowski Instytut Historyczny, al. Gen. Świerczewskiego 79.

Węgierski Instytut Kultury w Warszawie i Dom Sportu na MDM z okazji Międzynarodowych Mistrzostw Akademickich w Budapeszcie zorganizowały w Domu Sportu na Placu Konstytucji nr. 5 wystawę pt. „Osiągnięcia sportowców Węgierskiej Republiki Ludowej".

Wystawa jest otwarta codziennie od godz. 11—19.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 16 SIERPNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.35, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Utwory operowe, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Koncert poranny, 7.15 Muzyka ludowa, 8.00 Koncert Orkiestry Wszechzwiązkowego Radiokomitetu w Moskwie, 8.30 Dla dzieci młodszych słuch. 8.50 Muzyka operetkowa, 9.30 „Zespoły i soliści", 10.00 Muzyka radziecka w wyk. solistów chórów i ork. radzieckich, 10.55 Koncert solistów, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka, 12.25 „Na swojską nutę", 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci gawęda „Co i jak znajdujemy" oraz aud. sł. muz. 16.05 Muzyka operetkowa, 16.50 „Nawadnianie bagien" pog. mgr. Henryka Okruszki z cyklu: „Z frontu techniki", 17.00 Reportaż z cyklu: „Nie ma spraw małych", 17.10 Stylizowana muzyka ludowa, 17.20 Audycja dla kobiet, 17.30 Koncert popołudniowy, 18.20 „Na młodzieżowej antenie", 18.50 Felieton literacki, 19.00 Czego chętnie słuchamy, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Rosyjska muzyka operowa, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00 „Lato w muzyce".

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Koncert Orkiestry Wszechzwiązkowego Radiokomitetu w Moskwie, 8.30 Dla dzieci młodszych słuch. 8.50 Muzyka operetkowa, 9.30 „Zespoły i soliści", 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 „Przysięga" z tomu przypowieści koreańskich, 13.00 Michał Glinka: Tańce z op. „Ruslan i Ludmiła", 13.45 Dla nauczycieli pogadanka, 14.10 Mozaika rozrywkowa, 15.00 Utwory skrzypcowe w wyk. Józefa Reziera, 15.20 Gra Zespół Harmonistów Władysława Bieżana, 15.50 Aktualny felieton na tematy międzynarodowe, 16.00 „Muzyka dla wszystkich", 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Polskie melodie ludowe różnych regionów", 18.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru P.R. pod dyr. Jerzego Gerta, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Utwory fortepianowe kompozytorów klasycznych, 19.45 Pieśni kompozytorów polskich, 20.00 „Ich czworo" — komedia Gabrieli Zapolskiej nagrana w Teatrze Współczesnym w Warszawie, 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.20 „Las" odc. powieści Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego, 22.40 Z cyklu: „Nasi współcześni kompozytorzy" — „Polskie Symfonie 10-lecia Kazimierz Serocki" I Symfonia w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR. p.d. Jana Krenza, 23.00 Muzyka „Na dobranoc".

11 sierpnia odbyła się w Santiago de Chile uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" wielkiemu poecie chilijskiemu i bojownikowi o pokój Pablo Nerudzie. Jest on autorem pięknego poematu epickiego pt. „Pieśń powszechna", który ukazał się niedawno po polsku pod redakcją i ze wstępem Jarosława Iwaszkiewicza w przekładach K. I. Gałczyńskiego, J. Iwaszkiewicza, L. Pijanowskiego i J. Strasburgera. Neruda napisał również poemat pt. „Tam umarła śmierć" o Polsce, Związku Radzieckim, Chinach Ludowych i Hiszpanii. Poniżej publikujemy fragmenty tego poematu w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza.

* * *

PABLO NERUDA

Tam umarła śmierć

(FRAGMENTY)

O Polsko, o miłości moja,
o wiosno,
idziesz wraz ze mną,
abym cię pokazał,
opowiadając i opiewając
po wszystkich drogach,
że w głębokościach,
głębiej niż leżą umarli,
gada i śpiewa życie
i że to jest właśnie i pieśń, i opowieść.
to, czego ty mnie nauczyłaś,
Polsko, i to, czego ja uczę:
wiara w życie, głębsza wiara,
ponieważ z dalszych stron przybyła,
głębsza od śmierci,
wiara w człowieka,co zatryumfował
nad samym człowiekiem,
wiara w domostwo, co się mogło zrodzić
z olbrzymich popiołów,
wiara w pieśń, co mogła się rozlegać,
kiedy zabrakło już ust;
Polsko, ty nauczyłaś mnie istnieć
od nowa
i śpiewać od nowa,
i to ja właśnie, pielgrzym z gitarą,
wyjmuję z sakwy i pokazuję śpiewając:
kwiat nieziszczalny
i nową nadzieję,
i pogrzebane, dawne cierpienia,
i odbudowę radości!

*

O! Pełna cudów Warszawo,
serce zakopane,
znowu tętniące i wolne,
miasto, w którym spostrzegasz,
o ile człowiek jest większy
od wszystkich klęsk.
Warszawo, pozwól mi przecie
dotknąć twych murów,
zbudowanych nie z drzewa, nie z kamienia,
zbudowanych z nadziei,
a ten, który pragnie dotykać nadziei,
materii trwałej i twardej,
ziemi zawziętej, co śpiewa,
metalu wszelkiej odbudowy,
piasku niezniszczalnego,
zboża niewyczerpalnego,
miodu dla wszystkich wieków,
młota wiecznego,
gwiazdy zwycięskiej,
narzędzia nie do pokonania,
cementu życia,
nadziei —
niech tu jej dotknie,
niech tu poczuje w niej, jak krąży
życie i krew na nowo,
gdyż miłość to, o Warszawo,
wzniosła twój posąg syreni,
i kiedy się dotykam twych murów,
twojej świętej powłoki,
rozumiem,
że jesteś życiem i że w twoich murach
znalazła zgon wreszcie śmierć sama.

*

Dobry ci dzień, Polsko!
Dobra noc, Polsko!
Śpij spokojnie, kocham cię:
Dobre ci dnie i noce!
Dobre lato i wieki!
Kocham cię, Polsko, i rozstając się z tobą
kwiat tylko jeden biorę, a na twym czole składam
szeroki pocałunek, który przybrał kształty
wszystkich mych pocałunków: kształt pieśni!

Przełożył **JAROSŁAW IWASZKIEWICZ**

Kropki nad „i"

Z „KRAJU WOLNOŚCI"

Sąd Apelacyjny w Waszyngtonie zatwierdził przepis, że lokatorzy zamieszkujący budynki państwowe muszą podpisać deklarację, że nie należą do żadnej organizacji „wywrotowej" (np. ruchu obrońców pokoju itp.). Ponieważ jednak Stany Zjednoczone są krajem wolności bardzo wielu mieszkańców budynków publicznych nie musi podpisywać takich deklaracji.

Są to działacze ruchu pokoju zamknięci w więzieniach.

k.

Spotkania nad Bugiem

...„Zdzisław jechał na rowerze, niedbale trzymając kierownicę i fałszywie gwiżdżąc przez zęby. Przed smolarnią stanął i pilnie się rozejrzał po lesie. Nie zauważył nikogo. Był jednak ostrożny i jechał wolno. Wkrótce ujrzał w rowie ciała dwóch zabitych mężczyzn... Zdzisław stanął. W odległości kilkudziesięciu kroków za krzakami, ujrzał karabin maszynowy, a bliżej grupę uzbrojonych ludzi, wychodzących zza drzew.

— Stać! Ręce do góry! — usłyszał wołanie.

...Rzucił granat i nachylił się czekając póki nie przelecą odłamki. Następnie wskoczył na rower i nacisnął pedały.

...W kilkanaście minut potem z Włodawy wyruszył samochód z żołnierzami Bezpieczeństwa"...

Jechaliśmy tą samą drogą. Po obu stronach szosy mieliśmy pejzaż opisany przez Smolaka w jego książce „Nad Bugiem". Przydrożny rów sypał czerwienią kwitnących szczawiów. W zielonych ścianach drzew szeleścił wiatr. Ku obłokom mknęło ptasie dzwonienie. Las rozgadany, pogodny witał tajemniczą mową nowy ranek. Ileż mógłby powiedzieć o minionych dniach... We włodawskich lasach szalał przecież „Żelazny", czaił się w nich ze swoją bandą „Jastrząb".

Nie opuszczała nas wizja minionych czasów. Pejzaż zaludnił się postaciami zetwuemowców, którzy w latach 1946—47 pod gradem faszystowskich kul budowali we wsiach lubelskich swoją organizację, umacniali ludową władzę, dziurom „zabitym deskami" nieśli wyzwolenie z ciemnoty i nędzy.

Była tu krew i cierpienie. Było bohaterstwo i wielkość.

Teraz jechaliśmy ku ziemi, na której walczyli smolakowi bohaterowie: Zdzisław, Irka, Zygmunt, Józef, Tamara. Lecha-

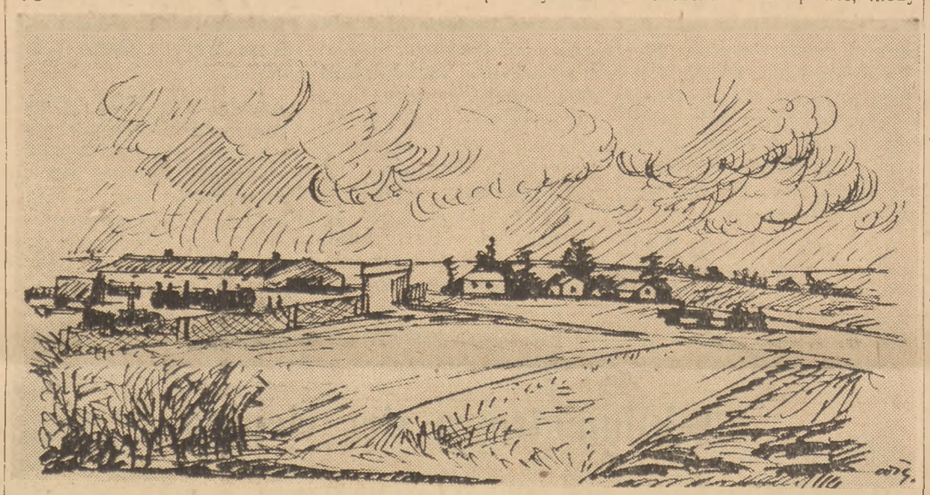

liśmy by po paru latach zobaczyć tę ziemię, jej ludzi, jej młodzież.

*

Minęliśmy lasy. Pola błyszczały świeżą rosą. Nagle świetna nowa szosa urywa się jak nożem uciął. Wpadamy w bajoro. Nawet Willys wydobywa tu z siebie resztę sił i stęka jak staruszek.

A do POM-u w Opolu-Podedwórzu jeszcze ze trzy-cztery kilometry. Odcinek przygotowany już jest do budowy.

Nieduże robotnicze domki z czerwonej cegły, z jasnymi dachami, wyrastają na wzgórzu niby zabłąkane muchomorki. Za siatkowym ogrodzeniem, na placu prawdziwa defilada urządzeń rolniczych i traktorów.

Mężczyźni w kombinezonach, w roboczych ubraniach kręcą się koło maszyn. Brygadzista Włodek Duda, barczysty, powolny w ruchach wyprawia w drogę ostatniego swojego traktorzystę.

Mam przed sobą młodą wyzłoconą słońcem twarz o bystrych niebieskich oczach. Nad czołem — jasna pręga od czapki.

— Tak, tak, nie jest łatwo. Nie dziwcie się, towarzyszko. Kiedy kieruje się sześciu żywymi ludźmi i obsługuje 500 ha ziemi, kiedy żniwa na głowie — jest o czym myśleć za dnia i w nocy.

Ciągnik skręcił i znikł nam z oczu. Teraz wreszcie można porozmawiać spokojnie.

...I wcale nie myślcie, że mamy tu takie łatwe życie. Kułactwa jeszcze dość we włodawskim powiecie. Bywa, że z przerżniętymi oponami wracają z roboty nasze traktory. I cukru do oleju silnikowego — żeby się motor zatarł — też potrafią nasypać kułaccy synkowie. Tak. Tak im bardziej rośnie POM tym więcej kłopotów...

...Gdy powstawał cztery lata temu, na piaszczystym wzgórzu nie było ani robotniczych domków, ani tylu maszyn, ani traktorów. Nie było takich sław jak Tadeusz Ćwikliński — wspaniały mechanik, jak traktorzysta Mikołaj Korneluk, jak brygadzista Henryk Celary, jak dzielny agronom w spódnicy — Izabella Żyska.

I sam Włodek Duda też był kim innym. Początkowo pracował w POM-ie jako magazynier, później jako dyspozytor. W nagrodę za dobrą pracę wysłano go na kurs dyrektorów POM-ów do Ursynowa, ale Włodek zachorował i musiał naukę przerwać. Ciężko mu o tym wspominać.

— Bo widzicie, towarzyszko, ja nie mocno uczony, a tu by się przydało więcej wiedzieć. Przez całe życie marzyłem, żeby się uczyć. Przez całe życie!

Jakie było to życie?

Cóż, o przedwojennych czasach nie trzeba się chyba rozwodzić. Żył jak żyły wszystkie dzieci małorolnych i bezrolnych chłopów Lubelszczyzny. Opole-Podedwórze, włodawskiego powiatu, nie stanowiło wyjątku. Było tak samo „zabite deskami" jak Hołowno, Kodeniec, Zaliszcze... Wiosenne i jesienne roztopy odcinały je od świata. Wstawano o świcie, kładziono się spać o zmierzchu. Ludzie nie mieli specjalnych interesów do miasta, gdyby nawet prowadziły do nich wygodne gościńce. Ubierano się tu w zgrzebne płótno, choroby leczyły babki lub znachorzy, dzieci kończyły po dwie lub trzy klasy wiejskiej szkoły, pasąc równocześnie kułackie krowy i pomagając rodzicom w gospodarstwie. Nafta była luksusem, cukier pojawiał się tylko u zamożnych. Nędza, ciemnota, beznadziejność.

Okupacja pogłębiła mroki biedy i poniżenia. Jedyny jaśniejszy promyk stanowiły wieści o radzieckiej partyzantce, o tajemniczym Fiodorze, do którego uciekali biedni chłopi z okolicznych wsi. Później o PPR i Gwardii Ludowej. Włodek rozdawał zaufanym peperowskie odezwy, rozrzucał ulotki i czekał niecierpliwie, kiedy ta nowa władza wkroczy na wieś.

Przyszła wreszcie i Włodek natychmiast wstąpił do ZWM.

Gdy nowi gospodarze przystąpili do wprowadzenia w życie swego programu — wtedy właśnie podniosło łeb faszystowskie podziemie...

Słucham w zamyśleniu opowieści Włodka, o tym jak rozdzielano ziemię w Opolu-Podedwórzu, jak organizowano kino, świetlicę.

W ucho wpadają mi słowa: „...Bo u nas, towarzyszko, dopuszczono do tego, że nie wszystkie maszyny były gotowe do żniwnej akcji... ...Przegnaliśmy bandy, przeprowadziliśmy już wiele mądrych rzeczy, ale wciąż jeszcze nie umiemy gospodarzyć jak trzeba. To chyba też walka... nie?"

Włodek ma rację. To też walka. I niemniej ważna.

Pytam go, dlaczego nie stara się o skierowanie na naukę, skoro tak tego pragnie.

— Na razie nie mogę. POM jest w trudnej sytuacji. Muszę tu być.

„Muszę tu być" — ileż razy słyszałam te słowa od ludzi z włodawskiego powiatu. I wtedy z podwójną siłą nasuwały się wspomnienia i porównania. Wtedy widziało się jasno, że ci ludzie pracujący często w ciężkich i niewdzięcznych warunkach, pochodzą w prostej linii od pokolenia bohaterów — zetwuemowców. Czuje się w nich tę samą siłę i ofiarność.

*

— Pani profesorko, pani profesorko, po co temu Zamojskiemu taki duży dom? Pewno chodził i nudził się po tych pokojach... Dzieci obstąpiły wiotką i po dziewczęcemu wdzięczną nauczycielkę i domagają się odpowiedzi na dręczące pytanie. Ludmiła szybkim spojrzeniem obrzuca pałac. Jest bardzo piękny. Ukryty w wiekowym parku, wśród intensywnej zieleni, o pięknej fasadzie i dachu misternie uwieńczonym stylowymi wieżyczkami, do innych był powołany przeznaczeń, niż służenie Antkowi Koziołowi, biedniackiemu synowi z Opola - Podedwórza, Zosi Kani i Jadzi Dąbek — dzieciom małorolnych chłopów z okolicznych wsi.

Młoda kobieta, obejmuje swoich pupilów i tłumaczy im cierpliwie prawa dawnej Polski.

— Bo widzicie dzieci, naszą ojczyzną rządzili dawniej magnaci i obszarnicy, fabrykanci i bankierzy. Dla nich były wszystkie przywileje i prawa...

Dla jej słuchaczy, uczniów Państwowego Technikum Rolniczego w Jabłoni to już wszystko prehistoria... Trzeba cierpliwie wyjaśniać zjawiska, które dla starszego pokolenia są zwyczajnym, niezbyt odległym wspomnieniem. Chłopskim dzieciom z Lubelszczyzny wydaje się rzeczą zupełnie naturalną, że mieszkają w tym pięknym pałacu, że się tu bezpłatnie uczą, że korzystają z internatu i stypendiów...

Młoda „pani profesorka" — Ludmiła Żak, córka i wnuczka nauczycieli, tłumaczy dzieciom te wszystko z żarliwością na jaką ją tylko stać.

Ona sama należy do pokolenia, które ma jeszcze w żywej pamięci stare prawa. Rodzice byli nauczycielami wiejskimi, zarabiali niewiele, utrzymanie i ubranie było drogie. Ludmiła niewielkie miała szanse na to, że poświęci się wymarzonemu zawodowi.

Plany i pragnienia stały się naraz realne. Tę szeroką perspektywę otworzyło wyzwolenie, Ludmiła zaczęła się uczyć, dojrzewać. Nie wszystko było dla niej jasne. Z rozterką w sercu obserwowała walki polityczne, działalność Mikołajczyka.

Stanęła po stronie władzy ludowej. Po stronie swojego szczęścia i przyszłości.

Jest instruktorką przysposobienia rolniczego, na zacofaną lubelską wieś śmiało niesie wiedzę rolniczą. I chociaż podczas wykładów — bywa — gaśnie światło, chociaż stare ciemne kobiety wymyślają „po co ta komunistka tu przyjeżdża" — Ludmiła nie rezygnuje. Poznała już smak pięknej walki i nie zejdzie z obranej drogi. Teraz nawet kolczaste druty przewleczone któregoś dnia w ciemnościach w poprzek drogi nie są straszne.

Wrogowie nie wiedzą zapewne, że tylko przyspieszają dojrzewającą decyzję — Ludmiła bowiem postanowiła ostatecznie: wstępuje do partii...

*

Ciałko maleństwa drgało w nerwowych skurczach. Przerażeni rodzice, chłopi ze wsi Piechy, błagają młodego doktora o pomoc.

„Nasz doktór" — Stefek Pidek — rozpoznał bez trudu: tężyczka z krzywicy, podrażnienie nerwów.

Zaaplikował dziecku odpowiednie środki. Drgania ustały. Dziecko zasnęło spokojnie. Uszczęśliwieni rodzice nie znajdują słów wdzięczności.

Następnego dnia z Zaliszcza przychodzi młoda kobieta z dzieckiem. Główkę maleństwa pokrywa wielki strup.

Oczywiście ciemieniucha. Z brudu.

— Dlaczego nie myjecie dziecka?

Myć? Kobieta przeraziła się. Babka przecież powiedziała wyraźnie, że myć nie wolno, bo sparaliżuje, bo będzie kołtun, bo głowa może pęknąć.

Kim jest? Skąd pochodzi? Stefan urodził się w Kiełczewicach na Lubelszczyźnie, w 46 roku wyjechał do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Źle trafił. Dostał pracę u kamasznika i przez całe dnie usługiwał gospodarzom, zamiast uczyć się zawodu. Później poszedł do spółdzielni szewskiej. I marzył, marzył, marzył. O szkole, o uniwersytecie, o medycynie...

Towarzysze pracy pomagają mu. Stefan kończy szkołę średnią, potem wstępuje do dwuletniej szkoły felczerskiej. Po skończeniu nauki bez wahania prosi o skierowanie na wieś. I koniecznie w ojczyste Lubelskie. Tak trafił do Opola... Tak stał się „panem doktorem", którego szanują opolscy chłopi.

Ale Stefan marzy dalej, ma dopiero 25 lat. Jeszcze śmiało może wstąpić na studia i skończyć je nim stuknie trzydziestka. A lekarzem będzie chyba znakomitym.

*

Przemierzając drogi włodawskiego powiatu niesposób oprzeć się wspomnieniom. Każda nazwa, każda wieś, każda chyba piędź ziemi pełna jest historycznych treści.

Gdy myślę o Włodku Dudzie, o Ludmile i Stefanie Pidku — nie mogę równocześnie nie pomyśleć o trudnym i bohaterskim życiu włodawskich zetwuemowców, którzy pracowali i walczyli po to, by radość zakwitła na ludzkich twarzach.

Myślę szczególnie o Irce Konys, gdy wpadła w ręce bandytów.

Tę scenę mam jak żywą przed oczami.

— „Zerwij portrety — ryczał Wilk. Uderzył ją z rozmachem w twarz.

— Nigdy.

— Nigdy? — zaśmiał się Wilk — zobaczymy. Bił ją w twarz. Oparła się o ścianę i sięgnęła po chusteczkę. Z kieszeni wypadła legitymacja organizacyjna. — Le - gi - ty - ma - cja — wykrzyknął. Zjedz ją zaraz. Inaczej zabiję jak psa.

— Z przyjemnością. Nie chcę, żeby dostała się w wasze plugawe ręce.

Splunęła krwią...".

Dziś w Hołownie, Opolu-Podedwórzu, w Kodeńcu, rozbłysło elektryczne światło, na falach eteru przychodzą wiadomości z końca świata, dawne grzęzawiska zamieniają się powoli w bite gościńce. Zmeliorowane łąki dają świetne siano. Na każdym skrawku ziemi widać ślad nowego. POM w Opolu uczy chłopów racjonalnej uprawy ziemi, pomaga maszynami. Ludzie kształcą się, pracują, żenią. Są szczęśliwi.

Stefan Pidek, smukły, młody, w białym lekarskim fartuchu nie ma teraz czasu dyskutować na temat lekarskich metod babki. Zapisuje czystą oliwę, każe nią nasmarować główkę dziecka na noc i nałożyć kapturek. Cały strup oczywiście schodzi, a chłopka z Zaliszcza nadziwić się nie może jaki ten doktór mądry.

Zwołuje sąsiadki. Kobiety oglądają dziecko i cmokają z niedowierzaniem. Wiara w babki została poważnie nadszarpnięta.

Stefan Pidek, młody felczer, z ośrodka zdrowia w Opolu-Podedwórzu nie tylko leczy, pomaga w nagłych wypadkach, robi zabiegi. Stefan Pidek walczy z ciemnotą na odległej wsi rozprasza zabobony, średniowieczne przesądy babek i znachorów. Tak wkracza na wieś nie tylko pomoc lekarska, wkracza kultura.

Wróciliśmy na te miejsca po ośmiu latach. Spotkaliśmy młodych ludzi, którzy dalej są na posterunku.

Przejęli oni sztandar bohaterów - zetwuemowców. Jak tamci wczoraj — oni dziś są tam, gdzie przystało być naszej młodzieży, zetempowcom.

Uchwycili już mocno przyszłość w swoje ramiona i z zapałem uczestniczą w wielkim dziele naszego czasu.

Wracaliśmy przez pola, na których pykały monotonnie traktory. Mijaliśmy lasy prześwietlone rumieńcem zorzy. Panował spokój. Tylko w trawach brzęczały owady.

Ludmiła, Włodek, Janek, „nasz doktór" wszyscy zostali daleko, daleko za nami: na swoich placówkach.

Były to piękne spotkania i żal nam się było rozstawać.

A. WYSZNACKA

Rysunki IGNACEGO WITZA

Żaba podstawiła nogę...

Do stolicy Francji przybywa polski teatr. Wystawia odnalezioną, nieznaną, nigdy przedtem nie graną sztukę Stefana Żeromskiego, którą z zachwytem oglądały dziesiątki tysięcy widzów w całej Polsce. I wystawia jedno z arcydzieł Fredry, „Męża i żonę". Uczestnicząc w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym, polski teatr w Paryżu odnosi wielki sukces.

W osadzie górniczej Noeux-les-Mines w rejonie Lille, wygnani z Polski burżuazyjnej przez kryzys i nędzę Polacy dziękują z oczami pełnymi łez, warszawskiemu zespołowi teatralnemu za to, że im przywiózł dar najpiękniejszy, w którym jest żywy głos Ojczyzny: polskie słowo.

Zdawałoby się, że wszystko to winno było szczerze ucieszyć każdego, kto zachował chociażby szczątki godności narodowej. Znaleźli się wszakże ludzie mówiący po polsku, którzy sukces teatru polskiego we Francji odczuli jako klęskę osobistą: prowodyrzy emigrandy.

Londyński organ Białego Konia, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" poświęcił aż 3 odcinki w trzech kolejnych numerach (23, 24, 25 ub. m.) „teatrowi z Warszawy". Niejaki pan Juliusz Sakowski dowiódł w tych trzech odcinkach — przyznajmy, całkowicie — że nie ma takiej nikczemności, do której by się nie zniżyła ślepa, emigrancka nienawiść do własnego kraju. I wierzymy w zupełności panu Sakowskiemu, kiedy pisze, że stojąc przed teatrem Sary Bernhardt w Paryżu „w dniu pierwszego galowego przedstawienia polskiego" musiał „zaciskać zęby". (!)

Ale po kolei.

Kto im się nie podobał spośród zespołu—i dlaczego

Co emigrancki „Dz. P. i Dz. Ż." ma do powiedzenia na temat polskiego zespołu teatralnego, na temat aktorów? Łaskę — ograniczoną zresztą i najeżoną szpileczkami zastrzeżeń — znajdują w oczach panów andersowców jedynie aktorzy przedwojennej, że tak powiem, „próby" Co do młodzieży **„już obcej nam i nieznanej"** to w świetnym przedstawieniu komedii Fredry wszyscy byli — zdaniem p. Sakowskiego — do chrzanu:

„Wołłejko po prostu z „Wicka i Wacka", a Kreczmarowa zamiast filuternej subretki była wsiową molodycią, zalotnicą jarmarczną a nie buduarową".

Sięgam po skrajnie prawicowy, niechętny Polsce dziennik paryski „Figaro" — i czytam:

„Trzeba było słyszeć Justynę Kreczmarową i Janinę Romanównę, aby poznać wszystkie odcienie, które można wydobyć ze śmiechu lub szlochu".

Ten sam dziennik wyliczywszy z imienia i nazwiska starszych i młodszych członków zespołu — a wśród nich na poczesnym miejscu Czesława Wołłejkę — pisze o **„grze pełnej dynamizmu, różnorodności w intonacjach, swobody i dowcipu" o „gamie niewyczerpanych środków wyrazu"**. Również i reakcyjna „Aurore" podziwia bez zastrzeżeń **„mistrzostwo i werwę"** wszystkich wykonawców „Męża i żony".

Dobry „Wicek i Wacek", dobra „wsiowa molodycia" i „zalotnica jarmaczna", co?

Subtelny „buduarowiec" z organu Andersa czuje sam, że przesadził w oczernianiu. I że spostrzeże to nawet najbardziej naiwny czytelnik. Dlatego ze smutkiem pisze:

„Teatr warszawski miał dobre recenzje, wymieniano w nich aktorów z nazwiska, wyróżniając pochwalnie cały zespół „Męża i żony" oraz Pancewiczową i Zelwerowicza w „Grzechu"... Nie trzeba jednak — dodaje pośpiesznie andersowiec — przesadzać znaczenia tych pochwał. Na festiwalach... obowiązuje kurtuazja wobec gości z zagranicy..."

Pytam: skoro tak, to czemuż — mimo „obowiązującej na festiwalach kurtuazji" — prasa francuska bez żenady „schepała" i teatr madrycki, i teatr duński i belgijski? Czemuż chłodno oceniła wielu innych „gości z zagranicy"?

Dlaczego im się nie podoba Żeromski i nawet Fredro...

Ale to jeszcze nie wszystko. Najkapitalniejsze wyznanie, które nienawiść wyrwała panu Sakowskiemu z piersi, dotyczy... Żeromskiego i Fredry.

„Bo też trzeba sobie powiedzieć — pisze organ Andersa — *że „Grzech" jest jedną z najgorszych sztuk świata (!)... Słusznie na konkursie nie otrzymała nagrody — musiała razić nawet wtedy, w roku 1897".*

Nie trudno odgadnąć, dlaczego sztuka Żeromskiego tak celnie razi — jeszcze w 1954 roku — dżentelmenów-andersowców: zawarty w niej jest gniewny protest przeciwko obłudzie moralności burżuazyjnej, przeciwko ohydzie ustroju opartego na władzy pieniądza. Ustroju, którego — jeśli chodzi o Polskę — emigracja jest zatęchłym, rozpadającym się schowkiem.

Oto dlaczego sztuka, po której obejrzeniu co wnikliwsi krytycy francuscy zestawiali Żeromskiego z Czechowem, z Becque'm (wielki francuski dramaturg - realista z drugiej połowy XIX wieku) i z Shaw'em — nie znalazła uznania w organie Andersa.

A Fredro? Może przynajmniej Fredro, hrabia przecież, dostąpił jakiej takiej łaski? Gdzie tam!

„O ile wybór „Grzechu" był ciężkim błędem — pisze „Dz. P. i Dz. Ż." — *to wybór „Męża i żony" uznać trzeba za nieporozumienie".*

Dlaczego? Tu już subtelny pan Sakowski woli nie mówić o brakach artystycznych. Razi go... „cynizm wątku". Anders handlujący „kasztanami" i szpiegostwem składa hołdy nagim... panienkom z „Folies Bergères" czy „Casino de Paris", — i w tym nie tkwi żaden „cynizm wątku". Ale gdy Fredro z niedościgłym artyzmem i prawdą ukazuje obyczaje własnej, rozkładającej się klasy pasożytów arystokratycznych — o, fi donc! Co za „cynizm wątku"!

Jak się to wszelkie pasożyty wszelkich epok zawsze z sobą solidaryzują...

Natomiast w Noeux-les-Mines górnicy polscy zaśmiewali się do łez z zakłamanej moralności hrabiego Wacława, hrabiny Elwiry, ich wspólnego przyjaciela i wspólnej przyjaciółki. I nie przeszkodziło im w tym zdrowym śmiechu nawet to, że — na znak protestu — wyszły z sali dwie zgorszone miejscowe członkinie „bractwa różańcowego". Śmieliby się jeszcze bardziej może, śmieliby się do rozpuku, gdyby wiedzieli, co organ Andersa w przystępie bezsilnej nienawiści nawypisywał o „teatrze z Warszawy", o „najgorszej w świecie" sztuce Żeromskiego, oraz o odrażającym cynizmie Fredry.

Na szczęście dla panów z londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" polscy górnicy we Francji nie czytują ich zupełnie.

SŁAW

Do czytelników prasy radzieckiej!

Zgłoszenia na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1955 (wyłącznie na okres całoroczny)

przyjmują od dnia 15 sierpnia do dnia 15 października br.

Oddziały i Delegatury „RUCHU", urzędy i agencje pocztowe, listonosze oraz kolporterzy w zakładach pracy i uczelniach.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-29. Sekretarz Redakcji 8-96-85. Dział ideologiczny 8-03-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-06. Dział rolny 8-98-73. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" Sekcja Eksportu W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-05-05. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-24-11. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.

B 3 5B-14354